Dziś reportaż z Olimpjady Zimowej (na str. 3)

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

OSTATNIE WIADOMOSCI KRAKOWSKIE

Prenumerata miesięczna zł. 1·50 z odbiorem w administracji

10 gr.

Rok VI. Kraków, czwartek 13 lutego 1936 Nr. 44

Na widnokręgu



Min. Titulescu, rumuński minister Spraw Zagranicznych, objął przewodnictwo bałkańskiej ententy.



Charles Curtis, b. wiceprezydent Ameryki, zmarł nagle na udar serca.

Japonja gotowa do wojny z Ameryką

aby „zamknąć w Chinach drzwi" przed Stanami Zjednoczonemi

WASZYNGTON (PAT) — Senator Pittman, przewodniczący komisji spraw zagranicznych Senatu w przemówieniu, jakie wygłosił wczoraj w Senacie, powiedział m. in: „Japonja zamierza zamknąć w Chinach drzwi przed Ameryką, nawet gdyby wykonanie tego zamiaru wymagało wojny."

Sen. Pittman domaga się wobec tego wzmocnienia morskich i lotniczych sił zbrojnych Stanów Zjednoczonych, by zapewnić obronę praw.

Wobec stanowiska, jakie zajmuje mówca, przemówienie jego będzie prawdopodobnie miało jak najdalej idące oddźwięki.

„Pragnę — powiedział sen. Pittman — by Kongres zwrócił uwagę na politykę japońską wobec Chin i następstwa jej w stosunku do Stanów Zjednoczonych. Chiny są jeszcze dotychczas niepodległem suwerennem państwem, utrzymującem pokojowe stosunki z całym światem, pragnącem utrzymywać stosunki handlowe z nami. Nic nie może w sposób legalny przeszkodzić tym stosunkom."

Występując przeciw japońskim groźbom i propagandzie, sen. Pittman oświadcza, iż Japonja „otwarcie i nieprzerwanie gwałciła pakt Ligi Narodów, pakt Kellogga i pakt 9-u mocarstw".

Przytaczając autorów japońskich, twierdzących, iż Stany Zjednoczone gotowe są do wyrzeczenia się swobody mórz, sen. Pittman powiedział: „Ustawy o neutralności wyraźnie potwierdzają nasze prawa w ramach prawa międzynarodowego nawet w czasie wojny."

„Obce rządy powinny być ostrzeżone, że wszelkie ograniczenia, jakie Stany Zjednoczone mogą uważać za konieczne w czasie wojny, nie będą stanowiły żadnego upoważnienia do stawiania poza prawem naszych obywateli przez obce rządy i nie będą mogły pozbawić naszego rządu prawa do przedsięwzięcia akcji, jaka będzie uznana za właściwą, na rzecz jakiegokolwiek obywatela Stanów Zjednoczonych."

Oczywiście — zakończył swe przemówienie senator Pittman — Kongres nie porzuci polityki obrony narodowej i ochrony naszego handlu z Chinami.

Potęga niemieckich łodzi podwodnych

zagraża państwom nadbałtyckim

LONDYN (PAT) — „Morning Post" twierdzi, że w Londynie otrzymano wiadomości, świadczące o tem, jakoby Niemcy budowały daleko więcej łodzi podwodnych, aniżeli to było pierwotnie zamierzone.

20 łodzi podwodnych po 250 tonn znajduje się w budowie i odpowiedni personel jest już trenowany. Poza tem jednak Niemcy rozpoczęły budowę większych łodzi podwodnych — twierdzi dziennik — a mianowicie 8 łodzi po 500 tonn i 8 po 750 tonn.

Według „Morning Post" Niemcy mają dziś stocznie w ten sposób wyposażone, że w razie potrzeby mogą budować wielkie łodzie podwodne w tempie jednej łodzi na tydzień.

Niemcy, które w traktacie morskim z W. Brytanją zastrzegły sobie parytet w zakresie łodzi podwodnych w istocie rzeczy dążą, według dziennika, do przewagi pod względem łodzi podwodnych nad W. Brytanją.

Dziennik twierdzi, że plany niemieckie w zakresie łodzi podwodnych stanowią niebezpieczeństwo, zwłaszcza dla wszystkich państw zainteresowanych na morzu Bałtyckiem. Dla tych państw wejście na morze Bałtyckie, względnie wyjście z niego, może się okazać poważnie zagrożone.

Siekierą zamordował brata, jego żonę i dziecko

Po zbrodni podpalił dom od świecy

Potrójne morderstwo w miejscowości Tragheim na terytorjum Wolnego Miasta Gdańska zostało wyjaśnione. Sprawcą okazał się 21-letni brat zamordowanego robotnika Pawła Ronschkowskiego — Jan z Herrenhagen, powiatu Wielkie Żuławy, który po aresztowaniu przyznał się do winy. Według jego zeznań, zamierzał on w nocy z bratem kraść buraki z sąsiedniego majątku. Podczas wyprawy doszło między nimi do kłótni. Jan Ronschkowski schwycił siekierę i zabił brata jednem uderzeniem, poczem zadał mu jeszcze kilka ciosów.

Następnie morderca wkradł się do mieszkania brata, gdzie tą samą siekierą zabił bratową, oraz jej półtoraroczne dziecko.

Celem zatarcia śladów podpalił świecą mieszkanie, poczem cały dom spłonął. Morderca zbiegł.

Przyznaje się on także, że skradł bratu podczas napadu 15 guldenów. Sprawcę potrójnego morderstwa przewieziono do aresztu śledczego. Grozi mu kara śmierci.

Kto jest ojcem „Kropelki"?

Miejsce zamieszkania męża Gorgonowej nieznane

Wczoraj został wznowiony proces, będący echem głośnego swego czasu procesu Gorgonowej.

Rita Gorgon wystąpiła do sądu o uznanie architekta Zaremby ojcem jej córeczki „Kropelki", urodzonej już w więzieniu.

Sąd stwierdził na wczorajszej rozprawie, że Erwin Gorgon, który w czasie procesu Gorgonowej bawił w Ameryce, znikł i miejsce jego pobytu jest nieznane. Rozprawę odroczono.

Ras Sejum zaatakował Makalle

Abisyńczyków dziesiątkował ogień armatni

Na froncie północnym, według urzędowego komunikatu włoskiego nie zaszło nic godnego uwagi.

Źródła angielskie donoszą natomiast, że wojska rasa Sejum atakowały wczoraj zaciekle pozycje włoskie dokoła Makalle. Wojownicy abisyńscy nacierali pomimo ognia z dział włoskich i nawet przedarli się poza linję tego ognia, ale trafili wówczas na sieć drutów kolczastych, gdzie zdziesiątkowały Abisyńczyków włoskie karabiny maszynowe. Abisyńczycy musieli wobec tego cofnąć się.

Zgon Zuli Pogorzelskiej

Wczoraj zmarła w Wilnie znana artystka Zula Pogorzelska.

Parlament francuski zajmie się dziś

ratyfikacją traktatu francusko-sowieckiego

PARYŻ (PAT) — W kołach parlamentarnych informują, że poza wskazaną już listą mówców, którzy zapisali się do głosu w dzisiejszej dyskusji nad sprawą ratyfikacji traktatu francusko - sowieckiego, przybyło jeszcze kilku deputowanych, m. in. jeden z najwybitniejszych obecnie mówców Izby Franklin Bouillon.

Zamachy dla celów demonstracyjnych

W Katowicach rozpoczął się proces 21 terorystów

Wczoraj rano przed trybunałem karnym Sądu Okręgowego w Katowicach rozpoczęła się rozprawa przeciwko sprawcom zamachów dokonanych w dn. 9 grudnia ub. r. na szereg objektów żydowskich w Katowicach, w Chropaczowie, Lipinach i Piekarach Śląskich.

Rozprawie przewodniczy wiceprezes Sądu Okręgowego Arzt, oskarża wiceprokurator Stankiewicz. Na ławie oskarżonych zasiadło 21 członków rozwiązanego obecnie na Śląsku Stronnictwa Narodowego z Władysławem Jakubowskim, kierownikiem placówki grodzkiej Stronnictwa Narodowego w Chorzowie.

Odczytany akt oskarżenia zarzuca oskarżonym, że wiążąc się w nielegalną organizację działali w kierunku podważenia bezpieczeństwa pokoju publicznego w ten sposób, że prowadzili akcję przeciwko ludności żydowskiej.

Szczególnie akt oskarżenia zarzuca im podkładanie petard pod bóżnice i inne objekty żydowskie. Z aktu oskarżenia wynika dalej, że kierownikiem głównym akcji był Jakubowski, któremu pomagali bezpośrednio lub pośrednio przez przygotowywanie akcji i materjałów wybuchowych inni oskarżeni.

Po odczytaniu aktu oskarżenia, który obejmuje 36 stron pisma maszynowego, sąd przystąpił do przesłuchania oskarżonych. Oskarżeni naogół przyznają się do winy, utrzymują jednak, że zamachów nie dokonywali jakoby w celu wyrządzenia szkód materjalnych lub pozbawienia kogokolwiek życia, lecz dla celów demonstracyjnych.

Rozprawa trwa. Powołano 18 świadków.

Zwłoki matki, córki i syna

znaleziono w zgliszczach domu

Wczoraj o godz. 3 nad ranem we wsi Parzniewiczki, gmina Łękawa, pow. piotrkowskiego, wybuchł pożar w zagrodzie Lucjana Żarskiego.

Ponieważ zagroda znajdowała się na skraju wsi, pożar zauważono późno i zanim wieśniacy pośpieszyli z pomocą, ogień strawił już zabudowania.

W zgliszczach znaleziono zwęglone zwłoki 22-letniej żony Żarskiego, Reginy, oraz jego 4-letniej córeczki i półtorarocznego synka.

Rozłam i wojna w Związku Związków Zaw.

Jednym z powodów — oburzające artykuły „Frontu Robotniczego"

Jak się dowiadujemy, walki wewnętrzne w stworzonej przez b. premjera Moraczewskiego organizacji ZZZ przybrały bardzo ostre formy. Już w czasie ostatnich wyborów do Sejmu zaznaczyły się głębokie różnice w łonie ZZZ. B. premjer Moraczewski i jego zwolennicy wypowiedzieli się za bojkotem wyborów, natomiast grupa, której przewodzili pp. Gardecki i Pączek, domagała się wzięcia czynnego udziału w wyborach i przeforsowała swoją wolę.

Okres od wyborów sejmowych do ostatnich dni wypełniony był walkami wewnętrznemi w ZZZ. Nie było takiej kwestji, w której stanowisko władz ZZZ byłoby jednolite. B. premjer Moraczewski wypowiedział się np. przeciwko projektowanym izbom pracy, grupa pp. Gardeckiego i Pączka za izbami pracy nawet w formie projektu rządowego.

CO TO MA ZNACZYC?

Namiętne walki rozgorzały też na temat redakcji organu ZZZ, noszącego tytuł „Front Robotniczy". Wystąpienia tego pisma, prowadzonego przez b. premjera Moraczewskiego i p. Szuriga, były określane przez opozycję w ZZZ, jako komunizujące.

Szczególnie ostre protesty wywołał zamieszczony przez „Front Robotniczy" artykuł pod tytułem „Granatami po szklanych domach", który uznano za uwłaczający pamięci Stefana Żeromskiego.

Ostatnio poruszenie w grupie opozycyjnej ZZZ wywołał skonfiskowany artykuł „Frontu Robotniczego", w którym autor dowodził, iż Polska nie powstała poto, żeby „kilkuset wojskowych i cywilnych dygnitarzy państwowych rozbijało się samochodami".

Walki wewnętrzne w ZZZ znalazły publiczny wyraz na zjeździe związku pracowników samorządowych i użyteczności publicznej, odbytym w pierwszych dniach lutego w Krakowie.

Na zjeździe tym poseł Gardecki oraz członek centralnego wydziału ZZZ p. Pluskowski krytykowali działalność b. premjera Moraczewskiego i jego zwolenników oraz kierunek redakcyjny „Frontu Robotniczego". Na krakowskim zjeździe p. Gardecki wybrany został prezesem zarządu głównego związku pracowników samorządowych i użyteczności publicznej, poczem i cały zarząd główny wybrany został z pośród zwolenników grupy opozycyjnej w ZZZ.

DRAMATYCZNE SKUTKI TARĆ

Przebieg zjazdu krakowskiego skłonił prezydjum centralnego wydziału ZZZ do przedsięwzięcia zarządzeń represyjnych. Na posiedzeniu prezydjum poseł Gardecki był odosobniony. P. Pączek jest chory i przebywa na kuracji w Krynicy, p. Gdula był nieobecny.

Po 5-godzinnej dyskusji p. Gardecki przyszedł do przekonania, iż będzie z ZZZ usunięty, i sam zgłosił swe ustąpienie. Prezydjum zawiesiło równocześnie p. Pluskowskiego w prawach członka centralnego wydziału ZZZ.

Prezydjum centralnego wydziału ZZZ przyjęło ustąpienie p. Gardeckiego do wiadomości i zawiesiło w urzędowaniu cały zarząd główny związku pracowników samorządowych i użyteczności publicznej, wybrany w Krakowie. Jednocześnie zamianowano zarząd komisaryczny zw. pracowników samorządowych z b. premjerem Moraczewskim na czele.

REZYGNACJE ZAPOWIADAJĄ BURZĘ

P. Gardecki nie złożył jednak urzędowania, jako prezes zarządu głównego związku pracowników samorządowych i użyteczności publicznej, a dnia 10 b. m. wystosował do centralnego wydziału ZZZ pismo, w którem protestuje przeciw unieważnieniu wyborów, dokonanych przez zjazd krakowski, cofa swe ustąpienie z ZZZ i odwołuje się do decyzji plenum centralnego wydziału ZZZ.

Podobnie p. Pluskowski apeluje do plenum od decyzji prezydjum, zawieszającej go w prawach członka centralnego wydziału.

Centralny wydział ZZZ ma być zwołany w najbliższym czasie. Na posiedzeniu tem rozegra się dalszy etap walk wewnętrznych w łonie ZZZ.

Japonja dąży do sojuszu z Sowietami

aby zapanować wspólnie nad Azją

WASZYNGTON (PAT). Na ostatniem posiedzeniu senackiej komisji spraw zagranicznych po sen. Pittmanie zabrał głos sen. Lewis, który również zaatakował Japonję, oświadczając, że dąży ona do sojuszu z Sowietami celem rozciągnięcia kontroli nad Azją kosztem interesów amerykańskich.

Ustąpienie Stanów Zjednoczonych z Filipin Lewis określił jako wielki błąd.

Przemówienie sen. Lewisa było przyjęte głośnemi oklaskami na galerji.

Kiedy Austrja odbuduje tron Habsburgów?

Sensacyjny wywiad z ks. Starhembergiem

Londyński „Daily Telegraph" ogłasza interesujący wywiad z ks. Starhembergiem. Wicekanclerz Austrji nie porzuca nadziei, iż kiedyś Habsburgowie powrócą na tron austrjacki. Jest on jednak przekonany, że dzień restauracji Habsburgów nie leży w bliskiej przyszłości. Przedtem należy rozwiązać szereg zagadnień. Co do pogłosek, że w Austrji ma być ustanowiona jakaś forma regencji i że on sam będzie ew. odgrywał główną rolę w takiej regencji, Starhemberg odpowiedział:

— Nic byłoby uczciwem, gdybym nieobecność dawnego domu panującego wyzyskał dla stworzenia tronu dla siebie lub znalezienia nowej dynastji. Dla pewnych osób taka możliwość byłaby do pomyślenia, ale nie dla księcia Starhemberga. Nie, o ile monarchja ma być w późniejszych latach przywrócona, to musi to być restauracja Ottona Habsburga. Nic innego nie jest możliwe.

Na zapytanie, dlaczego przywrócenie monarchji austrjackiej nie byłoby możliwe obecnie, Starhemberg rozwinął interesujący plan, dotyczący spraw europejskich:

— Naszym najbliższym celem musi być doprowadzenie do bliższego współdziałania między państwami centralnej Europy. W danej chwili państwa Małej Ententy: Czechosłowacja, Rumunja i Jugosławja niepokoją się, iż restauracja Habsburgów w Austrji mogłaby doprowadzić do usiłowania odbudowania dawnego imperjum austrjackiego w Europie. Austrja dzisiejsza o tem nie myśli. Zgadza się ona pozostać w obrębie swoich istniejących granic. Nam trzeba lepszego wzajemnego zrozumienia się i wzrostu zaufania między narodami naddunajskiemi, tak, abyśmy mogli zbliżyć się do ideału zjednoczonych stanów centralnej Europy. Z tego powodu my w Austrji zmuszeni jesteśmy przeciwstawić się tezie narodowych socjalistów o jednej rasie i jednej ojczyźnie. Ta polityka, prowadzona logicznie do końca, mogłaby doprowadzić tylko do rozkładu Europy. Stworzyłaby ona dwa wielkie zwalczające się obozy: pangermanizm przeciwko panslawizmowi.

Anglja nie udzieli Sowietom pożyczki

LONDYN (PAT) — Reuter donosi: Wprawdzie różne resorty porozumiewają się dotąd między sobą w kwestji otwarcia krótkoterminowych kredytów dla Z.S.R.R., dla wzmożenia wywozu do Sowietów, jednak projekt pożyczki dla Z.S.R.R., gwarantowany przez rząd W. Brytanji, został porzucony ze względu na trudności techniczne, jakie wywołuje zagadnienie gwarancji rządowej dla pożyczki zagranicznej.

Pożyczka miała wynosić 15 miljonów f. st. na 5 proc., różnica pomiędzy stopą oprocentowania, a normalną stopą od setek miała być przeznaczona na spłacanie procentów posiadaczom papierów rosyjskich z czasów carskich.

Nowy pałac Ligi Narodów

największym gmachem na świecie

GENEWA (PAT) — Nowy pałac Ligi Narodów, do którego sekretarjat przenosi się w dniu 17 lutego, jest jedną z największych budowli na świecie. Koszt przeprowadzki obliczany jest na 75 tysięcy franków szwajcarskich.

Gmach obejmuje ogółem 440 tysięcy metrów kubicznych (Wersal 460 tysięcy m. kub.). Powierzchnia, zajęta przez gmach Ligi, wynosi 17.900 metrów kwadratowych.

Na mury gmachu zużyto 30 tysięcy metrów kubicznych betonu, 28 tysięcy metrów kubicznych cegły i 10 tysięcy metrów kubicznych ciosu. Pałac posiada około 900 sal i biur, 1630 okien i 1700 drzwi. Na oszklenie gmachu zużyto 8800 metrów kwadratowych szkła. Zużycie światła wynosić będzie 320 tysięcy kilowatów, zużycie elektrycznej siły pędnej — 600 kilowatów. Ogólna długość drutów elektrycznych wynosi 212 klm., kabli 23 klm., radjatorów — 1.900, a powierzchnia grzejąca 13.500 metrów kwadratowych. Zużycie paliwa wynosić będzie 880 ton rocznie. Zużycie wody 33 tysiące metrów kubicznych.

Koszty utrzymania gmachu w stosunku do kosztów obecnych zwiększyły się o 750 tysięcy franków szwajcarskich rocznie.

Zatoka Pucka pod lodem

Pod Puckiem, Swarzewem i pomiędzy Półwyspem Helskim, a Wielką Wsią zatoka pucka pokryła się lodem, który naskutek panującego mrozu na wybrzeżu stale narasta. Pod Rewą, na t. zw. „Mewiej Rafie" lód sięga aż do brzegów wioski.

Gwałtowna nawałnica śnieżno - gradowa, połączona z huraganową wichurą z północy, szalała przez dwie doby na morzu polskiem i zatoką gdyńską. Wiatr dmie jeszcze ze wschodu. Morze jest nadal ogromnie wzburzone. Niektóre wydmy półwyspu bardzo ucierpiały. Ujścia zasypane są piaskiem wydmowym, niesionym przez huragan. Po stronie niemieckiej, w miejscowości Weisenberg, miało w nocy morze wyrzucić jakiś statek

Wesoły kącik

OBRAZA

Pani Cypkinowa była w rozpaczy. Miała iść z mężem wieczorem na bal. Starej sukni za żadne skarby nie chciała włożyć, a na nową mąż nie chciał dać pieniędzy.

— Nie rozumiesz — perswadowała mężowi — że to wstyd dla ciebie, żeby twoja żona nosiła taką starą szmatę?!

Ale pana Cypkina to nie przekonało. Wzruszył obojętnie ramionami.

— Kto to potrzebuje wiedzieć, że ty jesteś moja żona? Jeżeli myślisz, że to dla mnie wstyd, mogę się na balu do ciebie nie przyznawać.

— Więc nie dasz mi pieniędzy?

— Nie mam!

Pani Cypkinowa zaczęła nerwowo chodzić po pokoju. Co robić? Na bal chciała iść koniecznie. W starej sukni już stanowczo nie może, na nową mąż nie da na pewno. Jak się uparł, to go już nic nie przekona.

— Mam myśl! — powiedziała wreszcie. — Wejdę do pierwszorzędnego magazynu, wybiorę dwie suknie i powiem, że muszę się w domu zastanowić, którą z nich kupić. Każę odesłać do domu, jedną włożę na bal, a rano obydwie suknie odeślę z podziękowaniem.

— Można tak? — zdziwił się pan Cypkin.

— To już moja rzecz.

*

Pani Cypkin wchodzi do magazynu mód.

— Czem można pani służyć?

— Poproszę o balową suknię.

— W jakiej cenie?

— O, cena zupełnie obojętna.

Ekspedjentka pokazuje najładniejsze modele sukien... Pani Cypkin wybiera dwie...

— Obydwie suknie podobają mi się — mówi do ekspedjentki. — Trudno mi się jednak zdecydować samej, którą z nich wybrać... Muszę się naradzić z mężem...

— A czy małżonek szanownej pani tu przyjdzie

— Ależ skąd! Mój mąż jest bardzo zajęty. Proszę mi odesłać te suknie do domu, jutro dam odpowiedź.

*

W mieszkaniu dzwonek. Pan Cypkin jest sam, więc sam otwiera drzwi... Wchodzi panienka z magazynu z pudłem na suknie.

— Czy zastałam panią Cypkin?

— Żony niema. A o co chodzi?

— Pańska żona kazała sobie przysłać dwie suknie do wyboru.

— Aha! Wiem... Proszę zostawić...

Pan Cypkin wskazuje miejsce, gdzie rozłożyć suknie...

— A kiedy — pyta panienka — mam się zgłosić po pieniądze?

— Po jakie pieniądze?

— Za suknię, proszę pana, którą żona zatrzyma.

Pan Cypkin czerwieni się jak burak z oburzenia.

— Moja żona zatrzyma?! Jak pani śmie tak mówić?! To jest obraza! Żona mi wyraźnie powiedziała, że jedną suknię włoży na dzisiejszy wieczór, a rano obydwie odeśle z podziękowaniem. To jak pani śmie posądzać, że się zatrzyma?! Jak się powiedziało, że się odeśle, to się odeśle, psiakrew!

Napoleon Sądek

Z Olimpjady w Garmisch—Partenkirchen

(Od naszego specjalnego korespondenta)

Garmisch, w lutym

„Wszystkie drogi prowadzą do Garmisch" — powiedziała w dniu otwarcia Olimpjady w Garmisch sympatja zawodników i publiczności, posągowo zgrabna Sonia Henia. W istocie najeżdżało się tu przeszło 50.000 ludu ze wszystkich stron świata.

Nigdy jeszcze Garmisch nie zażywało takiej popularności w świecie, co teraz. Wszystkie hotele i pensjonaty, tudzież „pokoje do wynajęcia" mają komplety, co bynajmniej nie oznacza, że są przeludnione — „nabite" w naszem znaczeniu. Niema również — typowego u nas przy takich zjawiskach — darcia skóry z turysty. Wszędzie poza tem wzorowy porządek. Wszystko odbywa się wedle programu, z punktualnością co do minuty. Oczywiście zegary tutejsze nie znają się na fanaberjach i chodzą wszystkie jednakowo, czego życzymy zegarom w kraju.

POLSCY ZAWODNICY ZADOWOLENI

Większość naszych zawodników narciarskich umieszczono w hotelu „Zur Birkenhoff" — obok skoczni narciarskiej. Z okien hotelu widok na skocznię znakomity. Polski patrol wojskowy mieszka w hotelu „Pischla"; pp. Glabisz, Bobkowski, Kempski i Kuchar — stanęli w hotelu „Gibson"; p. Kalbarczyk i hokeiści — w hotelu „Drei Mohren".

Wszyscy są zadowoleni, zarówno z kuchni, jak organizacji Olimpjady i pomocy Komisji Organizacyjnej.

CO MÓWI KALBARCZYK?

Nasz łyżwiarz — zresztą jedyny przedstawiciel polskiego łyżwiarstwa — p. Kalbarczyk — w rozmowie ze mną powiedział, że jest zadowolony, że go wycofano z dystansów 500 i 1.000-metrowych, które i tak nie byłyby dla niego polem do popisów. Ta decyzja dogadza Kalbarczykowi jeszcze i z tego względu, że w konkursie olimpijskim niema punktacji w łyżwiarstwie szybkiem, jego więc nieobecność w konkursie na krótkich dystansach będzie bez znaczenia, a pozwoli mu na dłuższy trening i oszczędzi sił.

INNE WSPÓŁZAWODNICTWA

W drużynie wojskowej utrzymują, że nasz „patrol" w Garmisch jest spośród dotychczas wysyłanych na Olimpjady patroli polskich — najlepiej przygotowany. Trzeba jednak spodziewać się silnej konkurencji i dlatego lepiej nie robić żadnych przewidywań.

KTO PILNUJE SONIĘ HENJĘ?

Mówiłem już, że Sonia ma powodzenie. Na defiladzie zgotowano jej taką owację, że nawet niełatwi do wzruszeń skandynawscy rodacy Soni, mieli łzy radości i dumy w oczach.

Baby tutejsze i przyjezdne, a i zawodniczki — zazdroszczą jej sukcesów — kilkakrotnej „Mistrzyni Olimpijskiej" i „Mistrzyni Świata", no — i powodzenia u panów. Mówi się, że Sonia jest bezkonkurencyjna, jeśli chodzi o pomysłowość w doborze kostjumów sportowych, a zwłaszcza łyżwiarskich.

Ale Sonię pilnuje jej tata. Chodzi za nią krok w krok, żeby mu się „oczko w głowie" nie zasiadywało na dancingach.

KOKIETERJA I SENSACJA BALLANGRUDA

Sonia Sonią, ale prawdziwą sensacją łyżwiarską jest Ballagrud. Ten mistrz świata w dziedzinie szybkości łyżwiarskiej, ściąga tłumy widzów na treningi. Jest to najelegantszy chyba i najoryginalniejszy łyżwiarz, „ujeżdżający łyżwy własnego pomysłu".

O narciarzach mówi się narazie, że Norweg Birger Ruud ma najpiękniejszy styl, ale że długością i pewnością lądowania pobije go Szwed Ericksson. Czy tak będzie i w Garmisch? — zobaczymy. Tymczasem stwierdzam, że nasz rodak, Stanisław Marusarz bije wszystkich fenomenalnym wprost wyrzutem w powietrze.

„ŻÓŁTE NIEBEZPIECZEŃSTWO" W GARMISCH

Nieprawdopodobni pod względem wytrzymałości, graniczącej z jakąś zajadłością sportową, są Japończycy. Żaden „biały" nie mógłby im chyba dorównać.

Obserwowałem ich na skoczni narciarskiej podczas ćwiczeń. Nie odpoczywają, nie odsapną nawet po najtrudniejszym skoku. Taki żółty skoczy i zaraz „winduje się" pod górę. I znowu to samo, choćby i pięć godzin. Żaden europejczyk jeszcze takiego uporu i żelaznej wytrwałości nie mógł albo nie chciał wykazać. Ci Japończycy okażą się wkrótce już może groźnymi konkurentami i w sportach zimowych.

CO MOŻE TECHNIKA W BIEGU ZJAZDOWYM?

Różna może być technika w biegu zjazdowym, jak się o tem przekonałem w Garmisch. I tak, naprzykład, Niemcy są niesłychanie „oszczędni" w stosowaniu zwrotów i ewolucyj hamujących. Podobną technikę stosują Norwegowie, zresztą nie tak dawno jeszcze, przeciwnicy szalonej jazdy. I jedni i drudzy trzymają się w jeździe nisko ziemi, a teren trzymają rozstawionemi nogami.

Inaczej zato Francuzi; pokazali jazdę piękną i odmienną w technice zasadniczej. Tak naprzykład pięknie jeździ tutaj monsieur Allais. Stosuje on ruchy skrętowe ciała, co pozwala mu na zastosowanie zwrotu kierunku, wedle wymagań terenu. Skoki, które ten narciarz stosuje, pozwalają mu na zyskiwanie w przestrzeni po kilkanaście metrów.

Wogóle biegi zjazdowe rozwijają tu coraz wyraźniej technikę akrobacji, którą potęgują wymagania coraz większej szybkości.

W tych warunkach, w biegu zjazdowym musieli wygrać ci, którzy lepiej znali właściwości terenu. Świetne lokaty przypadły zatem Niemcom i tym, którzy, jak Birger Ruud, mieszkają stale w Garmisch.

Ale też trzeba przyznać, że trasa biegu zjazdowego przygotowana była bez zarzutu. Wczesnym rankiem w dniu biegu, przetarły ślady trasy niemieckie drużyny narciarskie na szerokości kilku metrów, a przy długości około trzech z połową kilometra, przy różnicy wzniesienia 720 mtr. — dla pań, a dla panów przy długości 3 kilometrów i 800 metrów i około 960 metrów różnicy wzniesienia.

Dr. Janusz Wirski.

WIEŚCI SPORTOWE

KARL SCHAEFER NADAL MISTRZEM

W poniedziałek późnym wieczorem zostały zakończone w Garmisch Partenkirchen mistrzostwa olimpijskie w jeździe sztucznej na lodzie.

I znów bezkonkurencyjnym okazał się Austrjak Karl Schaefer, który też zdobył laur olimpijski. Na drugiem miejscu uplasował się Kanadyjczyk Wilson.

Dalsze miejsca zajęli Anglik Sharp i Niemiec Baier.

TURNIEJ POCIESZENIA

Jak donoszą z Garmisch Partenkirchen drużyny hokejowe, które odpadły z dalszych gier o mistrzostwo Olimpjady wezmą udział w turnieju pocieszenia. Do turnieju tego staje i zespół polski.

Udział wezmą następujące zespoły: Polska, Włochy, Belgja, Francja, Łotwa i Japonja. Zeszłoroczny mistrz Europy, Szwajcarja nie staje do turnieju.

Najgroźniejszymi przeciwnikami Polaków są zespoły Francji i Włoch.

REPREZENTACJA PIŁKARSKA POLSKI

Jutro wyjeżdża do Brukseli na mecz piłkarski z Belgją reprezentacja piłkarska Polski. Mecz odbędzie się w najbliższą niedzielę. Drużyna pod wodzą płk. Żołędziowskiego i kpt. zw. Kałuży, wyjeżdża z Katowic przez Wrocław i Berlin.

Przypominamy, że skład Polski jest następujący: Albański, Szczepaniak — Gałecki, Dytko — Badura — Kotlarczyk II, Piec — Szerfke — Matjas — God — Wodarz.

Ten zespół, według opinji fachowców, jest najlepszym przynajmniej pod względem kondycyjnym.

Życzymy naszym reprezentantom, by w Brukseli zdołali osiągnąć dobry wynik.

CIEKAWY TURNIEJ W KATOWICACH

Śląski Okr. Zw. Hokeja zamierza sprowadzić do Katowic hokeistów amerykańskich. Amerykanie rozegraliby mecze z reprezentacją Śląska oraz z repr. Polski. Jednocześnie dowiadujemy się, że istnieje projekt sprowadzenia hokeistów niemieckich i austrjackich.

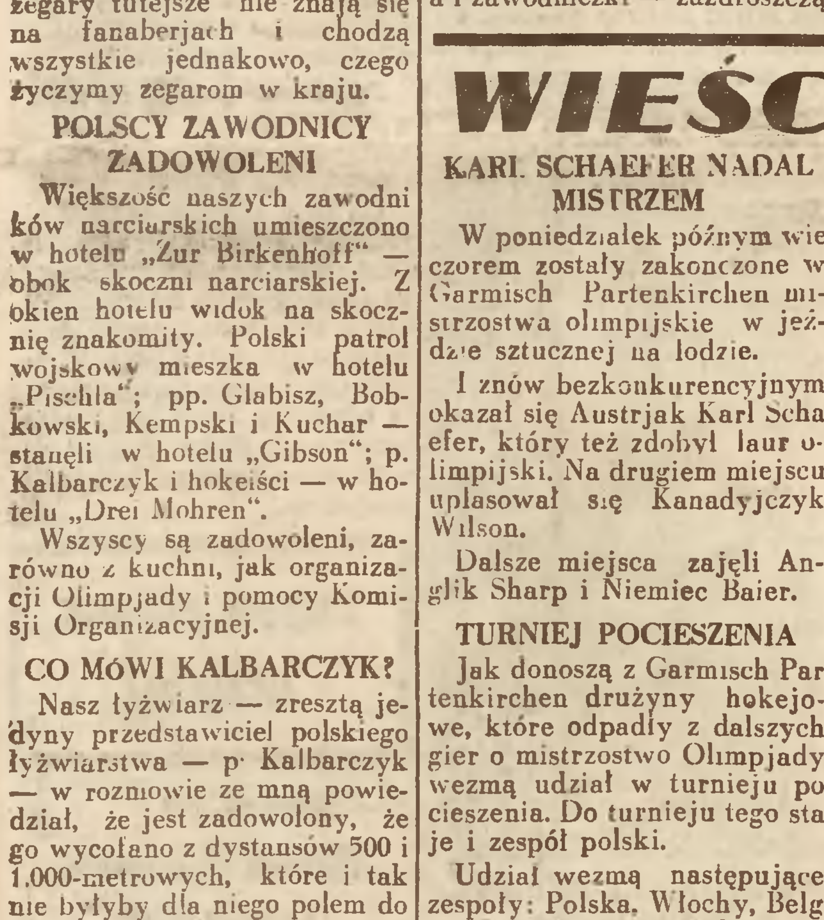
SPRAWA KLUBÓW WOJSKOWYCH

Jak się dowiadujemy sprawa organizacji klubów wojskowych znajduje się obecnie w stanie przygotowania projektów. Władzom wojskowym zależy przedewszystkiem na tem, aby utrzymać sprawność fizyczną oficerów i podoficerów. Przygotowywane obecnie projekty dążą do tego, aby umożliwić wszystkim wojskowym uprawianie ćwiczeń wojskowych. Kluby wojskowe będą musiały oczywiście być ściśle dostosowane do potrzeb wojska.

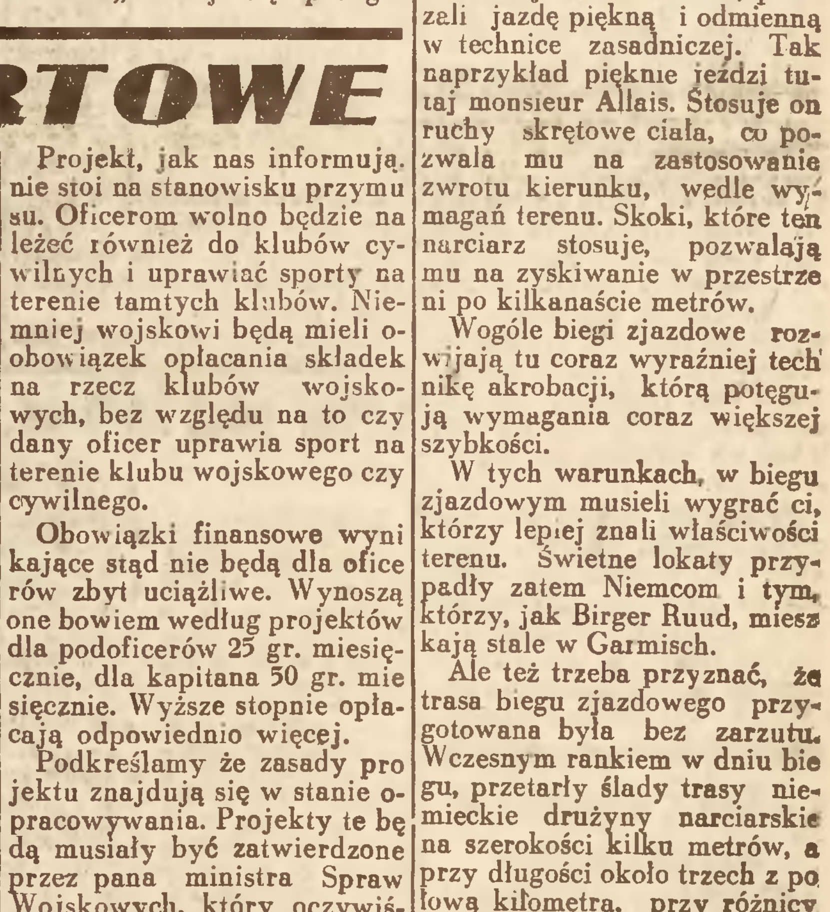
Projekt, jak nas informują, nie stoi na stanowisku przymusu. Oficerom wolno będzie należeć również do klubów cywilnych i uprawiać sporty na terenie tamtych klubów. Niemniej wojskowi będą mieli obowiązek opłacania składek na rzecz klubów wojskowych, bez względu na to czy dany oficer uprawia sport na terenie klubu wojskowego czy cywilnego.

Obowiązki finansowe wynikające stąd nie będą dla oficerów zbyt uciążliwe. Wynoszą one bowiem według projektów dla podoficerów 25 gr. miesięcznie, dla kapitana 50 gr. miesięcznie. Wyższe stopnie opłacają odpowiednio więcej.

Podkreślamy że zasady projektu znajdują się w stanie opracowywania. Projekty te będą musiały być zatwierdzone przez pana ministra Spraw Wojskowych, który oczywiście może poczynić duże zmiany. Sprawa klubów wojskowych nie jest zatem definitywnie załatwiona i wszelkie pogłoski na ten temat są przedwczesne.



Fragment meczu hokejowego Austrja — Polska (2:1).



Fragment meczu hokejowego Polska — Łotwa (9:0).



Olimpijski tor bobslejowy, na którym już trenują sportowcy z całego świata.

Krwawe walki uliczne w Grecji

Tłum rozbił patrole i opanował więzienie

ATENY, (PAT). Na wyspie Mytilene bezrobotni zdemolowali szereg piekarń. Policja i wojsko usiłowały rozproszyć tłumy bezrobotnych, lecz bez skutku. Bezrobotni zmusili oddziały policyjne do schronienia się na podwórzu gmachu gimnazjum, poczem zaatakowali więzienie, by uwolnić 7 aresztowanych towarzyszy. Spodziewane są dzisiaj nowe rozruchy.

W wesołym domu pana barona

tuliły się pary miłosne nawet na schodach

Głośna sprawa barona Stanisława du Morier, oskarżonego o czerpanie zysków z nierządu, znalazła się wczoraj na wokandzie Sądu Apelacyjnego w Warszawie.

Baron du Morier, arystokrata i magnat, jest właścicielem ogromnej kamienicy przy ul. Zielnej w Warszawie. Dom pana barona od wielu lat ma jak najgorszą opinję, gdyż zagnieździły się tam ohydne lupanary. Stało się to nietylko za zgodą właściciela, ale przy jego wydatnej pomocy. Policja była bezsilna. Gdy eksmitowano jeden dom rozpusty, du Morier odnajmował niezwłocznie lokal na podobny przybytek rozkoszy.

Zresztą du Morier w szczególny sposób pojmował swoje obowiązki właściciela domu. Nieraz godzinami wystawał na schodach, obserwując, czy zagnieżdżone w jego domu „wesołe domki" należycie prosperują i czy cieszą się należną frekwencją gości. Przy tej okazji nie dopuszczał tych „lokatorek", które zalegały z komornem. A komorne było wyjątkowo wysokie.

Korzystając z tego, dozorca domu, Franciszek Czapla, jużna swoją rękę umiał eksploatować powierzony jego opiece dom.

Ponieważ pan baron wynajmował na uprawianie nierządu mieszkania, więc dozorcy nie pozostało nic innego, jak... klatki schodowe.

Czapla więc wpuszczał tam przygodne „pary", licząc za to odpowiednie wynagrodzenie.

Sąd Okręgowy skazał barona du Morier'a na 3 lata więzienia, a dozorcę Czaplę na 2 lata więzienia.

Od tego wyroku odwołali się skazani do Sądu Apelacyjnego. Tu obrona postawiła szereg wniosków o uzupełnienie rozprawy i zbadanie nowych świadków.

Sąd Apelacyjny wnioski te odrzucił.

Czem jest loterja klasowa i jakie są jej cele?

Loterja Klasowa istnieje w Polsce sto lat zgórą, pomimo to gracze nie zdają sobie sprawy z tego, na jakich zasadach jest ona oparta.

Loterja Klasowa jest rodzajem kontraktu zawartego między graczem, a Dyrekcją Loterji. Loterja zobowiązuje się: dostarczyć graczowi po określonej cenie losy do wszystkich klas, urządzać w terminie ciągnienia i rozgrywać określone zgóry wygrane, a następnie je wypłacić. Rozegranie tych wygranych jest zupełnie niezależne od ilości rozsprzedanych losów i chociażby sprzedana została tylko 4 część wypuszczonych losów i na tę ćwierć padły wszystkie największe wygrane, to byłyby one wypłacone.

Zobowiązanie to jest jednostronne, gdyż gracz kupując los do I-ej klasy, wcale nie zobowiązuje się do wykupienia go w klasach następnych. Dlatego nowonabywca przystępujący do gry w jednej z klas następnych płaci za los od pierwszej klasy, zwłaszcza, że ilość i wysokość wygranych w każdej klasie wzrasta i osiąga punkt kulminacyjny w IV-ej klasie.

Podstawą prawną umowy Dyrekcji z graczem są przepisy, stanowiące nierozłączną całość z urzędowym planem gry. Plan ten wydrukowany w wielkiej ilości egzemplarzy jest bezpłatnie dostępny dla każdego zainteresowanego.

Każdy człowiek zarówno w sprawach natury ogólnej, jak i w swoich osobistych żyje nadzieją. Jedną z jej form jest też skłonność człowieka do gry. Zadaniem państwa jest nie dopuścić, aby obywatel w zaspokajaniu tej dążności padał ofiarą pokątnych oszustów — aby zagwarantować mu możliwie jak najlepsze warunki gry. Rolę tę spełnia Loterja. Ale Loterja nigdy nie była i być nie może instytucją dobroczynną, jest więc rzeczą naturalną, że państwo nakłada podatek nietylko na wygraną, ale i na samą grę, skoro opodatkowane są przedmioty pierwszej potrzeby, oraz dochód ciężkiej pracy rąk.

Zadaniem Dyrekcji jest, aby po uwzględnieniu wyżej przytoczonych czynników dać graczom możliwie jak największe szanse gry. Wśród graczy jedni liczą na dużą wygraną, inni zadawalają się mniejszą. Oba więc te rodzaje graczy zadowolić można jedynie częściowo. Zadośćuczynieniem życzeniom pierwszego rodzaju jest wprowadzenie, począwszy od 26-ej Loterji, wygranej miljona złotych. Zadośćuczynieniem drugiem jest zniesienie od 31-ej Loterji wszystkich wygranych ponad 100 000 złotych i znaczne powiększenie, od 26-ej Loterji począwszy, ilości wszystkich mniejszych wygranych.

Poza tem istniejący zawsze w naszej Loterji podział losów na 4 ćwiartki, czyni zadość dążeniom jednych i drugich. Kto dąży do wygrania miljona, albo 100.000 bierze cały los. Komu wystarczy 250.000, czy 25.000 bierze ćwiartkę, lub nawet gra na nią do spółki.

Niezależnie od powyższego, badając możliwości ułożenia planu najpomyślniejszego dla graczy, nasunęła się Dyrekcji myśl związana z koniecznością stosowania wyższej opłaty za los do klasy II, III i IV-ej dla nowonabywcy. Wynikiem tych badań było wprowadzenie powrotu losów do koła, które w niczem absolutnie nie powiększa dochodów Skarbu Państwa i kosztów sprzedaży, a które jest wysoce dodatnie dla gracza.

W dawnym systemie, kiedy losy nie wracały do koła, gracz, który wygrał w jakiejkolwiek klasie poza ostatnią, a chciał grać dalej, nabywał los z nowym numerem. Oczywiście, że musiał być traktowany, jako nowonabywca i za los ten płacił tyle, ile wynosiła najniższa wygrana poprzedniej klasy.

Ponadto losów nie było mniej, niż przy obecnym systemie gry, gdyż Dyrekcja zawsze musiała wypuścić i wypuszczała o 15 do 20% losów więcej, niż mogło być rozsprzedane do I-ej klasy, aby graczom, wygrywającym w jednej z klas, dać możność nabycia losu zastępczego do dalszej gry, co im się słusznie należy, gdyż część wpłaty graczy za losy I, II i III klasy rezerwuje się na kapitał wygranych klasy IV-ej, gracz więc odpadający w ciągu loterji na czysto traci.

Powrót losów do koła usunął tę anomalję, nie zmniejszając szans graczy, przeciwnie — powiększając je, gdyż bez względu na to, co gracz wygra, za cały los do klasy następnej płaci 40 złotych, a nie 80, 120, czy 160 złotych, jak dawniej. Gracz sam dla siebie trzyma los zastępczy i od 26-ej Loterji ogół graczy zyskał na tem ponad 14.000.000 złotych.

Wprowadzona od 31-ej Loterji 50-złotowa wygrana, dająca netto złotych 40, jest tem, czem dawniej były najniższe wygrane w klasach I, II i III-ej, t. j. ceną losu do klasy następnej. W klasie IV-ej wygrana ta daje graczowi możność bez angażowania nowego kapitału kontynuować grę w następnej Loterji i zwiększyć tem swoje szanse.

Generalna Dyrekcja publikowała te wyjaśnienia niejednokrotnie i powtarza je raz jeszcze, dlatego, aby przekonac graczy, jakie są cele Loterji Państwowej, jakie możliwości i żeby utwierdzić ich w przekonaniu, że Dyrekcja w zakresie swych możliwości zawsze szuka załatwienia najpomyślniejszego dla graczy.

Interes gracza jest zawsze interesem Loterji.

Nowy wojewoda w Stanisławowie

Dotychczasowy wojewoda stanisławowski, p. Zygmunt Jagodziński, przeniesiony został do centrali MSW. w Warszawie. Pełniącym obowiązki wojewody stanisławowskiego mianowany został dotychczasowy wicewojewoda pomorski, p. Mieczysław Starzyński.

Wojewoda Starzyński pełnił dawniej obowiązki naczelnika wydziału bezpieczeństwa w urzędzie wojewódzkim we Lwowie.

Sprawa miljonerów, jak z bajki

wobec porozumienia — poszła do umorzenia

Skomplikowana sprawa Władysława Paczka z b. przyjaciółką i wspólniczką Stefanją Gajewską zakończyła się.

Dopiero wczoraj nad ranem strony ułożyły w kancelarji notarjusza warunki polubownego załatwienia sporu.

Paczek scedował na rzecz Gajewskiej trzecią część domu na Pradze.

Wypisy aktów znalazły się wczoraj na stole sędziowskim.

W związku z tem prokurator Wrzeszcz postawił wniosek o umorzenie postępowania na mocy amnestji.

Wobec braku sprzeciwu ze strony obrony, sąd wniosek uwzględnił.

Ras Żmigród, jako... abisyńczyk?

Uciekł i zmylił pogonie, aż do Addis Abeby

Złej sławy defraudant na posadzie dyrektora Miejskiego Zakładu Badania Żywności Zarządu Warszawy — dr. Żmigród — poszukiwany od roku przez rodzinę i nie mniej przez Urząd Śledczy, odnalazł się aż w Addis Abebie, stolicy Abisynji, na stanowisku szefa intendentury wojskowej, jako... Ras Żmigród! Winszujemy temu nowego rasa Haile Selassie mu.

Jak się dowiadujemy, Ras Żmigród ma być zapotrzebowany do Warszawy. Ale on nie przyjedzie.

Adwokat skazany na 4 lata więzienia

W samborskim Sądzie Okręgowym zapadł wczoraj po południu wyrok w trwającym od dłuższego czasu procesie przeciwko adwokatowi z Drohobycza dr. Kaufmannowi i towarzyszom.

Kaufmann uznany został winnym podrabiania podpisów na wekslach, usuwania niewygodnych mu dokumentów, doręczania fałszywych weksli prolongacyjnych etc. Po zastosowaniu amnestji sąd skazał go na łączną karę 4 lat więzienia z zaliczeniem aresztu śledczego.

Drugi oskarżony, pomocnik Kaufmanna, Pariser, skazany został na 2 i pół r. więzienia. Dyrektor i prokurent filji B. G. K. Szeliński i Jurkiewicz za udzielenie Pariserowi nadmiernych kredytów na 2 lata więzienia, urzędnik skarbowy Bodzioch za łapownictwo na 9 miesięcy więzienia.

Wszyscy oskarżeni oprócz Bodziocha zapowiedzieli apelację. Proces wzbudzał wielkie zainteresowanie w Zagłębiu Naftowem.

Sensacyjny proces o złotówkę

Eugenja Wochnowa była kierowniczką działu detalicznego w firmie „L. Plihal" przy ul. Marszałkowskiej w Warszawie.

W związku ze zmianą wystawy dekorator tej firmy poprzestawiał ceny różnych artykułów. Wochnowa zauważyła błąd ale nie chcąc sama zmieniać artystycznie wykonanej wystawy, zawiadomiła dekoratora.

Nim jednak ten się zjawił do sklepu wszedł klijent i zażądał sztuki bielizny po cenie wystawowej 4 zł. Wochnowa zwróciła mu uwagę, iż cena jest źle ustawiona i sztuka kosztuje 5 zł. Klient uparł się, grożąc wezwaniem posterunkowego.

Wochnowa z ceny ustąpiła nie chciała i zajście zakończyło się spisaniem protokółu.

Następnego dnia zarząd firmy zwolnił kierowniczkę, motywując, iż działa ona na szkodę firmy, gdyż dopuściła do spisania protokółu.

Wochnowa tedy wystąpiła do Sądu Pracy z żądaniem zasądzenia od firmy „Plihal" 3-miesięcznego odszkodowania za niezwłoczne wymówienie.

Sąd Pracy stanął na stanowisku, że rozwiązanie umowy nastąpiło z winy pracowniczki i powództwo oddalił.

Od tego wyroku odwołał się rzecznik Wochnowej adw. Frlicht, dowodząc, że pracownica raczej broniła interesów firmy, a winę raczej ponosi dekorator względnie klient. W Sądzie Okręgowym sprawa przybrała odmienny obrót, gdyż uchylono wyrok Sądu Pracy i powództwo z kosztami całkowicie zasądzono.



Węgierska para mistrzowska podczas treningu.

Tłumaczenie snów naszym Czytelnikom

WIERNA CZYTELNICZKA, IRA Nr. 66. Ma Pani szanse wygrania na loterji. Nic złego Pani nie grozi. Sprzeczka będzie ze znajomą. Brunet podkochuje się w Pani. Pierścień z niebieskiem oczkiem jest Pani talizmanem.

S. S. Mostowa 32. Zechce Pan jeszcze raz opisać swe sny i przynieść je lub posłać pocztą na adres redakcji. Jest Pan stałym czytelnikiem i nie wie Pan, że na kopercie należy zaznaczać: „Tłumaczenie snów"? A przecież pisaliśmy o tem niejednokrotnie. Żadnych opłat ani znaczków załączać nie trzeba.

Kwiat z ul. 6-go Sierpnia nr. 18. Troski przejściowe czekają Pana. Kradzież lub oszustwo grozi Panu. Będzie Pan świadkiem zajścia lub wypadku. Pieniądze otrzyma Pan.

Pani Stasia Sen Pani wróży zmianę na lepsze. Otrzyma Pani pieniądze W przyszłości będzie pani zamożna List Pani przekazałem p. Iksowi z rubryki „W cztery oczy".

Nieszczęśliwa Niuśka. Ów Pan ma dla Pani dużo sympatji. Ale coby mąż na to wszystko powiedział?... Dowie się Pani o rzeczy, którą przed Panią ukrywano. Szczęśliwy dzień — piątek.

Halina z Krakowa. Strata pieniężna czeka Panią. Ktoś Panią obmawia. Sen Pani przepowiada długie życie. Szczęśliwy kolor — bronzowy.

„H. 35", Kraków. Sen Pański przepowiada ważne wydarzenie polityczne Czeka Pana zabawa lub inna rozrywka Zamiar spełni się. Rozmowa z brunetem będzie.

A. D. (Kraków). Spełni się Pani marzenie. Zrobi Pani szlachetny uczynek. Nieprzyjemna rozmowa czeka Panią. Miła wieść nadejdzie.

P. *Adam Koziarski* pisze: „Serdecznie Panu dziękuję za trafną przepowiednię i zapytuję, czy mogę nadal nadsyłać opisy swych snów?"

Ależ proszę bardzo. Ile Pan tylko zechce.

P. Halina z Krakowa (Sen o matce, która strzelała do córek). Czeka Panią niedaleka podróż. Blondynka jest Pani życzliwa. Będzie Pani rozmawiać z kimś o zarobkach.

Stanisława C...ra(?), Kraków. Będzie Pani świadkiem wypadku lub bójki. Chwilowe zmartwienie czeka Panią. Dochody zwiększą się. Dobra znajoma odwiedzi Panią.

Błędny ognik. Szatynka jest Pani nieżyczliwa. Będzie Pani spacerować z blondynem. Nadzieja nie spełni się. Szczęśliwy kolor — czerwony. Niedomaganie będzie w rodzinie.

Nagła fala mrozów zatrzymała rzeki

Fabryki włókiennicze zarabiają — kupcy owocowi tracą

Biuro Hydrograficzne Dyrekcji Dróg Wodnych obserwuje wskutek nagłej fali mrozów ponowne zamarznięcie wielu rzek, które już spłynęły z lodów w ciągu stycznia i początkach lutego.

Stanęły rzeki Prypeć i Horyń. Na Niemnie, który zamarznięty jest od grudnia, po włoka lodowa dosięgła w b. tygodniu grubości 35 cm. Stanęcie Wisły opóźnia się wskutek wyjątkowo wysokiego, jak na porę zimową, poziomu wód. O ile mrozy się utrzymają, nastąpić to może dopiero za 3 — 4 dni. W wielu miejscach rzeki ukazały się jednakże grube lody brzegowe.

Silne mrozy w całej Polsce wywarły zarówno dodatnie, jak i ujemne skutki dla życia gospodarczego. Spowodowały one niezwykły wzrost zapotrzebowania na materjały dziane, gdyż wskutek wyjątkowo łagodnego początku zimy bieżącej fabryki trykotażowe były zupełnie nieczynne, a zapasy materjałów dzianych uległy stopniowemu wyczerpaniu. Począwszy od poniedziałku, niektóre fabryki trykotażowe pracują na 3 zmiany, nie mogąc nadążyć zapotrzebowaniu na rękawiczki, szale, nauszniki i t. p.

Olbrzymie straty, sięgające dziesiątek tysięcy złotych, poniosą importerzy owocowi, którzy sprowadzili transporty pomarańczy, winogron i innych owoców południowych. Znajdujące się w drodze ładunki uległy zmarznięciu i częściowo nawet zupełnie są niezdatne do użytku.

Na targowiskach warszawskich, jak również w miastach prowincjonalnych, mimo wtorkowego dnia targowego, dowóz żywności ze wsi był wcale raj minimalny, co się niewątpliwie odbiło na cenach nabiału i płodów rolnych.

Władze wojskowe, jak i policja, wydały zarządzenia, które mają na celu uniknięcie wypadków odmrożeń u szeregowych i policjantów, pełniących służbę. Wydano wojsku i policji ciepłe kożuchy dla wartowników, jak również zezwolono na noszenie policjantom tak zw. kominiarek, hełmów wełnianych.

Pogotowia wodociągów i Gazowni Miejskiej pracują już drugą dobę bez wytchnienia, gdyż w Warszawie zanotowano blisko 30 wypadków pęknięcia rur wodociągowych i gazowych.



Pogrom rasa Desty

który sprzedawał materjał wojenny żołnierzom

LONDYN, (PAT). Korespondent „News Chronicle" w Dżibuti podaje szczegóły klęski i ucieczki rasa Desty. Zdaniem korespondenta, ras Desta troszczył się raczej o własne korzyści, sprzedając swym żołnierzom materjał wojenny, aniżeli o zaopatrzenie swego wojska w żywność, wskutek czego wielka liczba jego żołnierzy porzuciła z głodu szeregi.

Gdy nastąpił atak włoski, armja rasa Desty, osłabiona wskutek dezercji, nie mogła stawić czoła nieprzyjacielowi. Ras Desta miał zbiec z kilku ludźmi.



Za kakao podróże przez Polskę

Niemieckie propozycje w sprawie należności tranzytowych

Jak się dowiadujemy, pertraktacje polsko - niemieckie w sprawie należności polskich za niemiecki tranzyt kolejowy przez Pomorze utknęły na martwym punkcie. Strona niemiecka nie wykazuje pośpiechu w modyfikowaniu propozycyj przedłożonych a uznanych przez Polskę za niemożliwe do przyjęcia.

Niemcy twierdzą, że ograniczenie tranzytu kolejowego przez Pomorze jest w okresie zimowym korzystne dla kolei niemieckich, gdyż dopiero póź na wiosna powoduje ożywienie ruchu osobowego między Rzeszą a Prusami Wschodniemi. Wobec tego strona niemiecka uważa, iż dysponuje dostatecznym okresem czasu na podjęcie dalszych rozmów z Polską w sprawie regulacji zaległości kolejowych.

W kołach poinformowanych słychać, iż dotychczasowe propozycje niemieckie nie nadają się w żadnej mierze jako podstawa do rokowań. Okazuje się, iż Niemcy pragnęłyby całą polską należność kolejową uregulować w towarach bez wszelkich wpłat gotówkowych. Strona niemiecka zgłosiła gotowość postawienia Polsce do dyspozycji odpowiedniej sumy w markach niemieckich na zakup w Niemczech różnego rodzaju towarów po cenach niższych od niemieckich wewnętrznych cen rynkowych.

Na liście towarów, które Niemcy gotowe są oddać Polsce wzamian za należności kolejowe, znajdują się nietylko wyroby przemysłu niemieckiego, ale nawet importowane do Niemiec towary kolonjalne, jak np. kakao.

Ze strony polskiej nie przedłożono Niemcom konkretnych kontrpropozycyj, ale dano kontrahentowi niemieckiemu do zrozumienia, że Polska obstawać musi przy zasadzie spłaty należności kolejowych w gotówce.

Straszna katastrofa tramwajowa

MADRYT (PAT) — W Walencji tramwaj, przepełniony pasażerami, wjechał na tor kolejowy. Przejeżdżający właśnie podmiejski pociąg elektryczny wpadł na tramwaj i ciągnął go ze sobą na długiej przestrzeni po torze kolejowym. Ze szczątków tramwaju wydobyto 4 zabitych i 15 ciężko rannych. Kierowcę tramwaju aresztowano.



Na małej wokandzie...

Nieprzyjemny sen

(A. E.) Firma „Śledżpol" w Błoniu, zatrudniająca przeszło sto osób, postanowiła odpowiednio uczcić swych trzech najstarszych pracowników.

Pracownikami tymi byli: woźny, pan Stanisław Kłopot, pomocnik buchaltera — pan Józef Staralski i kasjer, Kazimerz Cuch.

— Mili współpracownicy! — rzekł dyrektor firmy, gdy nadszedł określony dzień. — Dwadzieścia lat już mija od chwili, gdy kochany nasz woźny Kłopot o firmę się kłopotał! Więc za to kłopotanie postanowiła mu dyrekcja uroczyście i publicznie podziękować! —

Następnego dnia dyrektor ponownie zjawił się wśród pracowników.

— Dzisiaj natomiast — rzekł — uczcimy pana Józefa Staralskiego, który również dwadzieścia lat u nas pracuje. Drogi panie Staralski! Dwadzieścia lat o firmę się pan starał! Więc za te starania w imieniu dyrekcji publicznie panu dziękuję!

Tej nocy cały personel firmy „Śledżpol" spał spokojnie, prócz kasjera, pana Cucha. Pan Cuch bowiem zdenerwował się oczekującą go nazajutrz uroczystością i miał niespokojny sen:

Śniło mu się, że do biura wchodzi dyrektor i powiada:

— A teraz uczcimy naszego wiernego kasjera, pana Cucha Dwadzieścia lat pan Cucha w firmie naszej cuchnia!! Więc za to dyrekcja... —

Pan Cuch zbudził się, zlany zimnym potem. Ubrał się czemprędzej i opuścił rodzinne Błonie, aby uniknąć tak niemiłych zaszczytów.

Że jednak wraz z nim znikło z kasy 20 tysięcy złotych, przeto dyrekcja wszczęła poszukiwania, na skutek których policja ujęła pana Cucha w Warszawie.

Wynikła z tego sprawa sądowa i 3-miesięczny wyrok.

TROJE DZIECI POD LODEM

Z Giessen donoszą, że w dniu wczorajszym dwie dziewczynki ślizgały się na cienkiej powłoce jeziora W odległości paru metrów od brzegu lód załamał się i dzieci wpadły do wody. Obie dziewczynki i 8-letni chłopiec, który pośpieszył im z pomocą, zatonęli.

ZATONĄŁ PROM Z 28 KOBIETAMI

Wskutek zatonięcia promu 28 kobiet zginęło w nurtach rzeki w Ellora (Indje brytyjskie).

Wiadomości z całego świata

ANGLIK DORADCĄ NEGUSA

Cała prasa włoska zamieszcza wiadomość o mianowaniu Anglika płk. Holta głównym doradcą wojskowym Negusa.

PORWANIE INŻYNIERÓW

Według doniesień z Guadalajara, bandyci uprowadzili dwóch amerykańskich inżynierów górniczych.

CIAŁO GUSTLOFFA W NIEMCZECH

Trumna ze zwłokami zamordowanego w Davos Wilhelma Gustloffa przywieziona została dziś w nocy do Schwerinu, gdzie jutro odbędzie się pogrzeb.

STARCIE ROBOTNIKÓW Z KOMUNISTAMI

Pomiędzy komunistami a robotnikami portowymi w Tampico (Meksyk) doszło do starcia. 5 osób zostało zabitych, a 18 ciężko rannych.

SZYKANY POLAKÓW NA LITWIE

W gminie maleckiej na Litwie miał odbyć się odczyt, zorganizowany przez miejscowych Polaków p. t. „Właściwa uprawa roli". Prelegent miał przybyć z Kowna. Policja zabroniła wygłoszenia tego odczytu.

BURZE NAD ANGLJĄ

Nad wyspami brytyjskiemi przeszły bardzo silne burze. Na wysokości portu Plymouth wywróciła się łódź, dwoje ludzi zatonęło. W Londynie wiele wystaw sklepowych zostało uszkodzonych przez silny wiatr. Panują tu silne mrozy.

SĄD SKAZAŁ SENAT GDAŃSKI

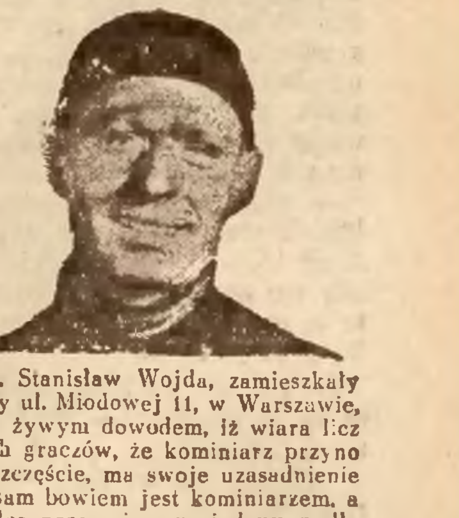
86 urzędników celnych przeniesionych przez senat za wypadków politycznych w stan nieczynny, wytoczyło proces przed sądem gdańskim. Sąd skazał senat na wypłacenie pełnych poborów i ponowne przyjęcie urzędników do służby czynnej.

Wszystkie zawody

Fortuna nie zapomina o żadnym zawodzie i obdarza swemi względami zarówno pracowników umysłowych, jak i fizycznych, rolników, przemysłowców, kupców, rzemieślników.



Przedstawicielami rzemiosła są np pp. **Edward Kolicki**, malarz pokojowy i **Aleksander Mielczuk**, piekarz obydwaj zamieszkali w Wołominie pod Warszawą. Nabyli oni do spółki ćwiartkę losu Nr. 175404, na który w IV-ej klasie 34-ej Loterji padło 50.000 zł. Każdy z nich otrzymał po 5.000 zł.



P. Stanisław Wojda, zamieszkały przy ul. Miodowej 11, w Warszawie, jest żywym dowodem, iż wiara licznych graczów, że kominiarz przynosi szczęście, ma swoje uzasadnienie — sam bowiem jest kominiarzem, a na los, przez niego posiadany, padło 1.000 zł.

P. Wojda ma nadzieję, że w 35-ej Loterji, której ciągnienie I-ej klasy rozpocznie się 20 bm. napewno wygra znacznie więcej.

Pierwsze wiosenne sygnały mody

Wiosna, aczkolwiek niewidoczna jeszcze, unosi się już w powietrzu. Trudno już zdecydować, co z przypuszczalnych modeli będzie miało największe powodzenie, jakie tendencje osiągną zwycięstwo, które hasła dojdą do głosu i które znajdą posłuch. Ze wszystkich stron słychać o tem, że kolor lila będzie ulubieńcem nadchodzącego sezonu. Lila we wszystkich odcieniach, od bladego tonu parmeńskich fijołków do najczarniejszego tonu bratków.

Wpływy wystawy chińskiej w Londynie znajdą bezwątpienia oddźwięk w salonach modystek i krawczyń, tak samo jak wystawa dzieł mistrzów flamandzkich. Już nawet najwcześniejsza wiosna zapowiada modę kapelusza o większem rondzie. Nie będą to już sportowe kapelusze lecz reminiscencje sentymentalnej przeszłości. Duże ronda wklęśnięte zlekka z przodu i z tyłu, marszczone układane główki, czasami plisowane, wysokie stożki z obciętemi końcami — oto nowy styl kapelusza. Płaski beret przybrany krążkami z galanitu — to wpływy chińszczyzny, taki beret z czarnego aksamitu przybrany czerwonemi krążkami — to arcydzieło wdzięku i dobrego smaku. Słomkowe kapelusze kulisów i mandarynów, a obok naiwna kreacja, którą stanowi kapelusz marynarski. Każdemu musi być do twarzy w okrągłym kapelusiku, o podniesionem rondzie i główce spiczastej, we pchniętej do główki i ułożonej na okrągło. Przybranie takiego kapelusza stanowi jedynie sznurek biegnący wpoprzek kapelusza. Piękne są odmiany flamandzkiego kapelusza o wysokiej główce i sztywnem rondku. Komiczna i nieco nieoczekiwana jest naiwna budka przybrana pękiem wstążek lub nawet drobnych jagód. Kapelusz taki nosi się prosto i zczoła. Słomkowe berety przybiera się skrzydełkiem, opadającem na twarz jak daszek, i ocieniającem ją łagodnym refleksem.

Nowym dawno zapomnianym efektem w zdobnictwie jest moda haftów. Modny haft robi się ściegiem łańcuszkowym, najprostszym z istniejących. Rysunek polega na niewielkich pięciopłatkowych kwiatuszkach, o pokręconej łodyżce, ornament zaś jest połączeniem najprostszych form geometrycznych, stanowiących razem rodzaj galonu. Połączenie ornamentu z motywem kwietnym, zamknięte w dwa rzędy łańcuszka, stanowią ów galon, który jest ozdobą modnej sukienki, kostjumu i nawet bielizny. Im najiwniejszy i mniej skomplikowany jest rysunek haftu, tem więcej posiada wdzięku. Bardzo ważnym momentem w dekorowaniu tualety haftem jest umiejętne stosowanie go. Miejsca wyhaftowane nie powinny rzucać się w oczy. Kieszonka, kołnierzyk, mankieciki, klamra szerokiego zamszowego paska — oto miejsca najbardziej odpowiednie na haft.

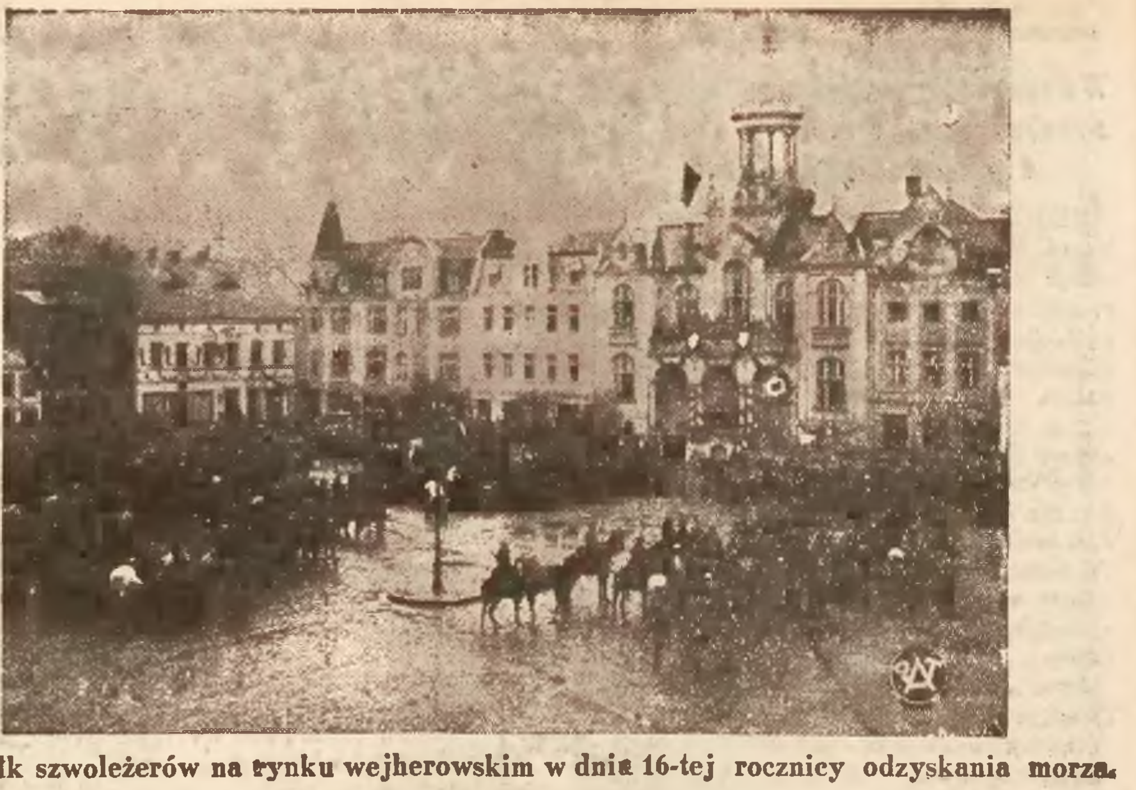
Celine

Wkłady oszczędnościowe P. K. O.

W miesiącu styczniu wkłady oszczędnościowe, jak również liczba oszczędzających wykazują dalszy bardzo poważny wzrost.

Wkłady oszczędnościowe wzrosły o 13.757.080 zł., osiągając na dzień 31 stycznia 1936 r. stan 692.996.576 zł.

Jednocześnie ze wzrostem wkładów oszczędnościowych wzrosła w tym czasie i liczbą oszczędzających w PKO. W ciągu stycznia b. r. PKO wydała 53.700 nowych książeczek oszczędnościowych, osiągając na dzień 31.I. 1936 r. ogólną ilość 1.935.183 czynnych książeczek.



2-i pułk szwoleżerów na rynku wejherowskim w dnia 16-tej rocznicy odzyskania morza.

Krótko trwały i źle skończyły się
hulanki pijackie z cudzej kieszeni

Wczoraj na wokandzie Sądu Apelacyjnego znalazła się sprawa, będąca echem sądowem krwawych zajść, jakie w ostatnich czasach trapią krańce miasta.

Na ławie oskarżonych zasiedli 3 oskarżeni, wszyscy w wieku 20 lat, stojący pod zarzutem rozboju. Czesław Ficigowski, Józef Zagalski i Tadeusz Kałmykow, przyszedłszy do domu przy ul. Narbutta, wszczęli koleino 3 zajścia.

W jednem z nich poranili nożami lokatora tego domu. W drugiem Ficigowski pod groźbą noża żądał od swego kolegi pieniędzy na wódkę. Kolega jednak nie uląkł się gróźb i zdołał skryć się w mieszkaniu.

Bezpośrednio po tem, banda pijanych wyrostków natknęła się na innego lokatora—Jana Szczęsnego, u którego zauważono portmonetkę z pieniędzmi.

Młodzi przestępcy ujęli pod ręce nie zdającego sobie sprawy z dziejących się wydarzeń lokatora i wyprowadziwszy go pod parkan, obrabowali z pieniędzy. Próbę oporu złamali w zarodku, grożąc napadniętemu nożem.

Kiedy portmonetka z zawartością znalazła się w ręku opryszków, pozostawili go na miejscu, a sami udali się do pobliskiej restauracyjki. Tu w ciągu kilku minut przepili kilkadziesiąt złotych.

Zawiadomiona policja aresztowała opryszków w barze.

W Sądzie Okręgowym Ficigowski i Zagalski skazani zostali po 4 lata więzienia, a Kałmykow na 3 i pół roku więzienia.

Na wczorajszej rozprawie w Sądzie Apelacyjnym obronę oskarżonych wnosił adw. Iwanowski. Sąd Apelacyjny złagodził wszystkim oskarżonym karę do jednego roku więzienia.

GRECJA TRACI NA SANKCJACH

Rząd grecki przesłał rządowi angielskiemu memorandum w sprawie strat, jakie poniosła Grecja wskutek zastosowania sankcyj przeciwko Włochom.



Tak wyglądała nasza Gdynia w 1914 roku.

DANIEL BACHRACH

Śladami przestępców

Z pamiętników b. aspiranta Warszawskiego Urzędu Śledczego

Tajemnica śmierci doktora B

— Wyjdziemy w ten sposób z mieszkania, że nikt z sąsiadów nie domyśli się, że jesteśmy z policji. Mam nadzieję, że w urzędzie śledczym mąż pani namyśli się i powie prawdę, a wtedy wrócą państwo bezzwłocznie z powrotem do domu.

— Choćby mnie na kawały krajali nie powiem ani słowa. Mogę tylko tyle powiedzieć, że łotr ten stokrotnie zasłużył na to co go spotkało i błogosławię tego, kto go zabił.

— Władziu na litość Boską, co ty wygadujesz — zwróciła się do niego żona.

— Milcz... — krzyknął wzburzony.

— Pańska małżonka ma rację — odezwałem się. — Tego rodzaju mową sam pan sobie tylko szkodzi.

— Gdy zatrzymani byli już ubrani i gotowi do wyjścia poleciłem wywiadowcom, by wyszli i oczekiwali nas na ulicy, ja zaś wyszedłem z nimi sam, prowadząc na schodach ożywioną rozmowę o rzeczach nie mających najmniejszego związku ze sprawą. Kto widział nas wychodzących nie mógł ani na chwilę przypuszczać, że jestem urzędnikiem policji i że są oni zatrzymani.

Po przybyciu do urzędu zarówno naczelnik, jak i ja staraliśmy się wyperswadować mu, by wreszcie przemówił i wytłumaczył powody swej nienawiści, lecz bezskutecznie. Leszczyński kategorycznie odmówił wszelkich wyjaśnień. Nie pozostało nam nic innego, jak zatrzymać go i osadzić w areszcie. Zmuszeni byliśmy również zatrzymać i jego żonę, zachodziła bowiem obawa, że o ile rzeczywiście mąż jej był nadawcą tajemniczej przesyłki, to ona będąc na wolności zatrze może wszelkie ślady.

Po naradzie z naczelnikiem postanowiliśmy jednak nie osadzać jej w areszcie, lecz pozostawić pod dozorem wywiadowczyni w jednym z pokojów biurowych.

Następnego rana poleciłem sprowadzić do siebie Leszczyńskiego. Noc spędzona w celi więziennej zmieniła go bardzo. był blady jak ściana i ledwo mógł utrzymać się na nogach.

— Niech pan siada, panie Leszczyński — zwróciłem się doń wskazując mu krzesło.

Usiadł nie mówiąc ani słowa

— I cóż namyślił się pan? — zapytałem.

— Mogę tylko powtórzyć to co powiedziałem wczoraj. Odemnie nic się panowie nie dowiecie. Ale co jest z moją żoną? — zapytał.

— Żona pańska jest również zatrzymana i radzę panu, chociażby ze względu na nią, by zechciał pan wyjaśnić tę sprawę. Czy nie rozumie pan, że swym uporem szkodzi pan tylko swej żonie i sobie.

Zauważyłem pewne wahanie, wreszcie, gdy sądziłem, że wyjawi mi swą tajemnicę, odezwał się.

— Nie, nie powiem ani słowa. Wolę raczej siedzieć w więzieniu. Zresztą jestem pewny, że to niedługo potrwa i niewinność moja zostanie stwierdzona.

Wobec tak kategorycznego uporu nie pozostało mi nic innego, jak odesłać go z powrotem do aresztu. Poleciłem sprowadzić do siebie Leszczyńską.

— Może pani będzie rozsądniejszą od męża — rozpocząłem. — Mąż pani widocznie nie zdaje sobie sprawy z tego, na jakie naraża się niebezpieczeństwo, zachowując się w ten sposób. Dotychczas udało mi się zapobiec, by wiadomość o waszem zatrzymaniu nie dostała się do prasy, obawiam się jednak, że jeżeli to się przeciągnie chociażby jeden dzień jeszcze, to cała prasa stołeczna rozpisze się o waszem zatrzymaniu, a wtedy z pewnością mąż pani straci posadę.

Zauważyłem, że słowa me zaniepokoiły ją i wpłynęły na nią przekonywująco, pozostawiłem przeto kontynuować w ten sposób dalej.

— Zechce pani zrozumieć, że mówiąc mi całą prawdę pomoże pani w ten sposób tylko swemu mężowi i o ile nie ma on nic wspólnego z tem morderstwem, to zachowując milczenie naraża go pani tylko na dłuższy pobyt w więzieniu.

— Powiedziałabym panu chętnie całą prawdę, ale obawiam się mego męża. Jest on wprawdzie bardzo dobrym człowiekiem i kocha mnie nad życie, lecz jest przytem bardzo gwałtownego usposobienia.

— Mogę panią zapewnić, że mąż nie dowie się, że to pani wyjawiła mi tę tajemnicę.

Dalszy ciąg jutro.

Konrad Rylski

W szponach gangsterów

Powieść — film z życia gangsterów chicagowskich

Eding spogląda na nią wzrokiem, pełnym niepokoju. Otwiera usta, by coś powiedzieć — ale miss Nora daje mu znak ręką, by milczał.

Chwilę jeszcze trwa nieruchomo i spokojnie nadsłuchuje. Spojrzenie jej pada naprzemian ,to na okno, to na drzwi.

Potem szepce mu do ucha:

— Musimy uciec. Słyszę oddech wielu ludzi. Tam jest albo policja, albo detektywi.

— Uciec? Ale którędy?—odpowiada jej również szeptem.

— Przez okno!

— Oknem uciekać?

— Tak — odpowiada stanowczo i znów daje mu znak ręką, by milczał.

Zdejmuje z szyi długi, piękny szal i wskazuje palcem Edingowi, by się zbliżył do okna. Tu szepce mu znów na ucho:

— Zarzucam ten szal na jedną z gałęzi tej topoli... Widzisz? Trzymaj mocno drugi koniec szalu — nie bój się, jest mocny, wytrzyma. Wyleź teraz oknem. Skacz, a potem uchwycisz się gałęzi drzewa i zejdziesz nadół. Zanim jednak będziesz złazić z drzewa, rzuć mi z powrotem ten szal. Zrozumiałeś?

— A ty? — patrzy na nią zdumiony.

— Ja zeskoczę w ten sam sposób za tobą.

— A czy nie grozi ci niebezpieczeństwo, że spadniesz?

— Ja napewno nie spadnę. A ty — jeśli tylko będziesz zręczny i mocno uchwycisz się gałęzi drzewa— wvidziesz również cało.

U drzwi rozlega się raz poraz uderzenie toporu.

— Chcą wyważyć drzwi — szepce nerwowo Eding.

— Tylko panuj nad sobą, kochany, tylko nie obawiaj się! — odpowiada.

Zręcznie zarzuca szal na gałąź i związuje jego końce. Czyni to wszystko z tak błyskawiczną szybkością, że Eding z trudem potrafił zauważyć jej ruchy.

A topór uderza w drzwi coraz silniej i mocniej... Jeszcze chwila, a drzwi się otworzą...

Eding jest przerażony. Chce coś powiedzieć, miss Nora daje mu znów znak ręką, by milczał. Każe mu uchwycić mocno koniec szalu i skoczyć z parapetu okna.

Eding niezręcznie wgramolił się na parapet okna, owinął końce szalu o swoje dłonie, rzucił ostatnie, przerażone spojrzenie na swoją kochankę i... skoczył.

Na chwilę zawisł w powietrzu, ale zaraz uchwycił się ręką gałęzi, a drugą wrzucił szal z powrotem do okna.

Z trudem zesunął się z drzewa nadół Gdy tylko oparł nogi o ziemię, zauważył jak nadół ześlizguje się, wślad za nim miss Nora. Czyni to ze zręcznością wiewiórki.

Zerwała szal z drzewa, uśmiechnęła się do Edinga i poklepała go po ramieniu.

— No, kochanie, widzisz, że nawet w najcięższej chwili trzeba dać sobie radę? Cha, cha, cha. Słyszysz, jeszcze nie otworzyli drzwi.

— Ale jak się stąd wydostaniemy?

— Oto jest brama.

— Jest przecież zamknięta.

Miss Nora namyśla się przez małą chwilę.

— Cicho zaraz otworzymy. Trzeba zobaczyć, kto mieszka w tym białym domku.

Zbliża się do drzwi i puka.

Otwiera jej jakiś mężczyzna, w wieku lat czterdziestu, w poszarzałej bluzie.

— Ma pan klucze od bramy?

— Tak.

Prędko sięga po rewolwer i przystawia mu do skroni.

— Natychmiast otworzyć bramę, w przeciwnym wypadku za chwilę strzelam.

Również Eding wyjął rewolwer i celuje do piersi ogrodnika.

— Ale... skąd państwo się tu wzięli? Czego chcecie? — wybałuszył tamten wystraszone oczy. — Co robicie tutaj?

— Nie gadać, jeśli wam wasze życie drogie, natychmiast otworzyć bramę.

Człowiek w szarej bluzie otwiera bramę. Gdy wybiegli na ulicę, pobiegł za nimi z krzykiem: „Złodzieje... złodzieje..." Miss Nora przystanęła na chwilę, pociągnęła za cyngiel rewolweru. Padł strzał. Ogrodnik upadł, brocząc we własnej krwi.

Teraz miss Nora i Eding biegną szosą w kierunku Chicago. Eding jest spokojny. Strach, który go przedtem ogarnął, znikł. Powoli przyzwyczaja się do niebezpieczeństw, związanych z jego nowem życiem. Jest teraz pewniejszy siebie i bardziej opanowany.

— Dokąd? — pyta.

— Do knajpy „ojca Piotra". Znajduje się przy szosie.

— Czy to daleko stąd?

— Na piechotę, to daleko. Ale oto mamy taksówkę. Szofer przystaje. Wsiadają obydwoje do auta.

— Niech pan jedzie tak długo, póki nie powiem panu stop! — powiada Nora z uśmiechem szoferowi.

Auto ślizga się szybko po asfalcie szosy.

— Któż mógł donieść, że jesteśmy w hotelu Western? — dziwi się Eding.

— Mam pewne podejrzenie... — odpowiada miss Nora.

— Na kogo?

— Sądzę, że stara dama, która zapukała do drzwi naszego pokoju i prosiła o ogień do papierosa, jest taką samą kobietą, jak ty... Teraz dopiero połapałam się, że to ona właśnie sprowadziła bandę detektywów czy policjantów...

— Ale kim ona mogła być? Czy ją znasz?

— Obawiam się, że nasz Al miał rację. Tyś zabił kogo innego, a ta stara kobieta, która do nas pukała i która za nami śledziła, to nikt inny, tylko William Fred... Tak mi się wydaje... Policja w Cicero nie ośmieliłaby się mnie zaatakować, rozumiesz?

— To byłoby rzeczywiście straszne — uśmiecha się ze smutkiem Eding — zabiłem człowieka, a teraz „nieboszczyk" sprowadza przeciwko mnie policję. A więc, moja droga, sądzę, że za drugim razem lepiej trafię. Każdy początek jest trudny, prawda?

Miss Nora ogląda się po okolicy. Niedaleko szosy znajduje się dwupiętrowy dom, otoczony drzewami.

— Stop! — rozkazuje szoferowi.

Auto zatrzymuje się i wysiadają.

Wchodzą do knajpy „ojca Piotra".

Dalszy ciąg jutro.

Andrzej Szary

Za grzechy matek

Wzruszająca tragedja w rodzinie książęcej

Zanim Jasiek wyszedł, hrabina Lanecka otworzyła szufladę, wyjęła z niej paczkę banknotów i podała ją Jaśkowi, mówiąc:

— Oto połowa umówionej sumy. Jeżeli zaś chodzi o resztę...

— Rozumiem — przerwał jej Jasiek — dasz mi ją po odbiorze towarów. Słusznie... Przyjaźń — przyjaźnią, a interes interesem.

Z niewypowiedzianem zadowoleniem Jasiek Mantarski schował do kieszeni pieniądze. Gdyby nie to, że chciał zachować swoją godność wobec tak wielkiej damy, chętnie zagwizdnąłby sobie z przyjemności. W każdym razie oczy aż mu się śmiały ze szczęścia.

Z uśmiechem pobłażania przyglądała się temu hrabina Lanecka, która to bawiło. Nie chciała wszakże dłużej zawracać sobie nim głowy, rzekła więc:

— Pozostaje mi tylko jeszcze podziękować ci za wszystko i zarazem powinszować zręczności.

— Zawsze do usług — odrzekł Jasiek, kłaniając się nisko.

Ucałował rękę hrabiny i wyszedł.

Będąc nareszcie sama, hrabina Zofja mogła swobodnie pofolgować swym uczuciom. Nareszcie odnalazła to przeklęte dziecko!

Rozumiała teraz, dlaczego żywiła zawsze jakąś mimowolną niechęć do pracownicki, którą jej przysyłano z magazynu. Całe szczęście, że zawsze ją skrzętnie ukrywała.

Nareszcie miała w ręku córkę Krystyny i Alfreda! Dziecko grzechu, dziecko cudzołóstwa, którego zdradzony mąż odnaleźć nie potrafił, choć mu w swoim czasie tak bardzo ułatwiła zadanie!

Cała teraz była pełna nienawiści i mściwości, dyktujących jej coraz to nowsze zamysły. Oczy jej zaś połyskiwały ognikami drapieżnego okrucieństwa.

O, jakże nienawidziła tej dziewczyny! Gdyby nie ta przybłęda, ona, hrabina Lanecka, nie byłaby teraz mężatką bez męża! Alfred zostałby przy niej i Zofja nie potrzebowałaby się wstydzić, dumnie mogąc bywać nadal w świecie, do którego dostęp zdobyła z takim trudem.

Ale to jednak jeszcze nie było wszystko. Nie wystarczało jej odnalezienie córki. Trzeba teraz było jeszcze odszukać ojca. I to za wszelką cenę!

Jego też szukała z ogromnemi wysiłkami — bez skutecznie. Skoro Jasiek tak zręcznie spisał się raz, czemużby mu nie zaproponować i tej drugiej „roboty"?

Ale nowe poszukiwania potrwałyby z pewnością jakiś czas. Zofja zaś nie chciała dłużej odkładać chwili nasycenia swej zemsty. Nie było Alfreda, to trudno! Narazie postanowiła napsuć krwi Krystynie.

Jasiek tymczasem nie tracił czasu. Czekał na Olę przy wyjściu z magazynu. Powiedział, że ma jej coś bardzo ważnego do powiedzenia. Na jej pytanie odparł:

— Wszystko załatwione. Możesz się pożegnać z naszem skromnem mieszkaniem. Pałac na ciebie czeka.

Ola aż dostała zawrotu głowy. Zapytała:

— Co? Gdzie? Jak? Kiedy?

— Natychmiast i to nie tracąc nawet chwili czasu. Reszty wnet się dowiesz.

Ola niedowierzała słowom Jaśka, nieraz bowiem już się przekonała, że jego rozmaite obietnice były tylko zamkami na lodzie. Teraz wszakże to wszystko miało rzeczywiście pozory prawdy. Wiedziała już, że nią jest córką Mantarskiej. Ale czy Jaśkowi naprawdę udało się odszukać jej rodziców?

Tak bardzo tego pragnęła, że wkońcu uwierzyła już niemal zupełnie. Zapytywała jakby sama siebie:

— Czy rzeczywiście będę już miała wkrótce matkę, jak wszyscy?

Widząc łzy wzruszenia w jej oczach, Jasiek rzekł jej:

— No, no... Tylko nie rozklejaj mi się, maleńka... Zresztą, jeżeli chodzi o matkę, to z tem jeszcze trzeba będzie trochę poczekać. Narazie masz tylko iść natychmiast do hrabiny Laneckiej, a ona już cię doprowadzi do właściwego celu.

— Do hrabiny Laneckiej?... A bo ty ją znasz?

— Zawsze ci przecież mówiłem, że miewam stosunki z arystokracją. Zresztą, hrabina mówiła mi nawet też, że cię zna. Podobno przychodziłaś do niej z magazynu.

Ola nie odpowiadała. Osłupiała. Była zmiażdżona. Przytłoczona tem wszystkiem. Nigdyby nie przypuszczała, aby ta wielka dama, zawsze tak pełna pychy i nawet arogancji, miała kiedyś wpływ i to tak potężny na jej życie. Jasiek wszakże nie chciał, aby rozmyślała i wahała się. Rzekł więc:

— Rozumiem,że ta wiadomość cię dziwi. Ale życie bywa pełne niespodzianek. Zresztą, nie możesz chyba narzekać. Hrabina Lanecka zainteresowała się tobą bardzo nawet, gdy jeszcze nie wiedziała, kim jesteś. Teraz, gdy to już wie, żywi dla ciebie sympatję, a nawet wręcz wielką życzliwość i gotowa jest uczynić dla ciebie wszystko, co będzie w jej mocy, aby odnaleźć twoją zaginioną rodzinę.

— Więc hrabina Lanecka zna moją matkę?

— Podobno.

— I mojego ojca?

— Moja droga, nie zadawaj mi pytań, na które mi zabroniono odpowiadać. Hrabina sama ci już wszystko powie.

— Mówiłeś przecież, że wiesz wszystko.

— Błagam cię, nie nalegaj! Są pewne rzeczy, które kobieta kobiecie prędzej może powiedzieć. A teraz śpieszmy się! Już czas! Adres znasz, więc idź!

Ola zawahała się w ostatniej chwili...

Dalszy ciąg jutro.

Luty
12
Środa
Modesta

Śmiertelny skok do Wisły

Wczoraj rano z mostu Kierbedzia w Warszawie skoczyła do Wisły kobieta nieznanego nazwiska. Samobójczyni nie odnaleziono.

Więzień zbiegł z ławy oskarżonych

W sądzie grodzkim w Strzelnie zasiadł na ławie oskarżonych notoryczny przestępca kilkakrotnie karany, obecnie odsiadujący karę kilkuletniego więzienia w Koronowie, 26 letni Józef Wolański z Włocławka.

Z chwilą, kiedy sąd udał się na naradę, Wolański rzucił się do ucieczki i po rozbiciu drzwi wypadł na ulicę i pobiegł w kierunku dworca, gdzie został ujęty. Wolańskiego odprowadzono spowrotem na ławę oskarżonych. Sąd skazał go na 9 miesiecy więzienia.

Proces „wampira".

Przed sądem w Cieszynie rozpoczął się proces „wampira śląskiego" 47 letniego Ludwika Zemanka, który zamordował w Lasku Cygańskim 14 letnią Frydę Rybakówną z Bielska.

Proces trwa.

Okropne samobójstwo fotografa

W Lesznie popełnił samobójstwo w swem mieszkaniu przy ul. Grodzkiej Nr. 23 letni fotograf Sthaban.

Obciążył on ciężarem górną część szafy do które j przymocował kable drucíane przeciągnięte do drugiego pokoju. O godz. 18 tej denat uchwycił rękoma kable, które ciężarem wiszącego na nich Sthabana przewróciły szafę.

Ciężki mebel runął na podłogę i zmiażdżył głowę samobójcy. Smierć nastąpiła natychmiast.

Pobili śmiertelnie restauratora za odmowę wydania alkoholu.

Do lokalu p. Stefana Gawrońskiego w Lesznie weszli nieznani osobnicy w stanie nietrzeźwym, żądając papierosów i wódki.

Gdy gospodarz odmówił żądaniom gości, jeden z nich rzucił się na p. Gawrońskiego i zadał mu niebezpieczny cios nożem w plecy. Raniony został również rzeźnik z Lasocic p. Przykucki, który starał przyjść z pomocą napadniętemu.

Nim policja zdążyła przybyć, bestjalska szajka ulotniła się w nieznanym kierunku.

Gawrońskiego musiano przewieźć do szpitala. Tutaj lekarze stwierdzili u niego przebite płuco. Jest słaba nadzieja utrzymania go przy życiu.

KRONIKA KRAKOWA

Tajemnicze zniknięcie biżuterji

Policja zakopiańska prowadzi energiczne dochodzenia w niezwykle tajemniczej sprawie która ze względu na osoby wchodzące w grę, wzbudziła w Krakowie olbrzymie poruszenie.

P. Emil Schneider, współwłaściciel fabryki wody sodowej w Krakowie, wysłał swoją małżonkę na wywczasy do Zakopanego.

Po kilku dniach postanowił żonę odwiedzić i w tym celu wybrał się do Zakopanego.

Przed wyjazdem spotkał się z prokurentem Banku Holzera w Krakowie Jakóbem Schenirerem, który dowiedziawszy się o zamiarze wyjazdu Schneidera do Zakopanego, poprosił go, by zabrał ze sobą biżuterję wartości 10 000 złotych. — Biżuterję miał Schneider oddać żonie Schenirera, również spędzającej czas w Zakopanem. — Scheider prośbie Schenirera uczynił zadość.

Po przyjeździe do Zakopanego Schneider zawiadomił policję, że w jakiś tajemniczy sposób biżuterja w czasie podróży mu znikła.

Ponieważ jedynie biżuterja Schneiderowi znikła a bagaż jego pozostał nienaruszony, policja skierowała swoje podejrzenia w pierwszym rzędzie w kierunku Schneidera, którego przytrzymano przez 1 dzień.

Pierwastkowe dochodzenia ustaliły, że o kradzieży biżuterji nie może być mowy.

Sledztwo w tej sprawie trwa. Dotąd nie wyjaśniono w jaki sposób tak cenna biżuterja zniknęła?...

Zamordował córkę w Dębnikach

Przed sądem przysięgłych w Krakowie toczy się proces przeciwko 45 letniemu Władysławowi Puzonowi, zamieszkałemu w Krakowie przy ul. Twardowskiego 21, oskarżonemu o zabicie swej 10-letniej córki Władysławy.

Osk. Władysław Puzon ożenił się w r. 1919, poczem zamieszkał z żoną Jadwigą w powiecie ropczyckim. Po 2 latach Puzonowie wyjechali na Pomorze, gdzie zakupili gospodarstwo rolne, które w 1923 r. sprzedali. Następny etap to Sędziszów, gdzie prowadzili handel nabiałem.

Ponieważ interes nie szedł Puzon zabrawszy pokryjomu część posiadanych przez żonę pieniędzy wyemigrował sam do Francji. W Polsce pozostawił żonę z dwojgiem dzieci bez żadnego zaopatrzenia, sam zaś po drodze do Francji pieniądze przegrał w karty. Po czterech miesiącach do Puzona przyjechała żona z dziećmi. Puzon pracował jako górnik przez 5 lat. Z posady zwolniono go, ponieważ zaniedbywał się w pracy.

W roku 1932 Puzon ponownie pozostawia żonę z dziećmi n łasce losu, sam zaś wraca do Polski. Po jakimś czasie Puzonowa wraca do Krakowa. Tu spotyka się z mężem. Na skutek usilnych starań Puzon otrzymuje pracę w Zarządzie Miejskim, ależ z powodu bólu w nodze pracę porzuca jak i wogóle przestaje pracować.

W tym czasie Puzonowie mieli troje dzieci: 14-letniego syna Kazimierza, 12-letnią córkę Eleonorę i 10-letnią córkę Władysławę. Przy Puzonach mieszkała tylko Władysława. Puzon źle obchodził się z nią, którą bił i maltretował. Na takiem to podłożu w dniu 27 maja ub. r. popełnił Puzon straszliwą zbrodnię.

Puzon bez widoków na utrzymanie rodziny, zmuszony żyć z łaski żony, nie mając pieniędzy na grę i wódkę, począł uskarżać się na nędzę swego życia. Powziął plan samobójczy, jednakowoż postanowił zgładzić także i swoją córeczkę.

Kiedy żona jego opuściła mieszkanie, zrodził mu się w głowie plan ohydnej zbrodni.

Widząc dziewczynkę uśpioną postanowił córkę zadusić, sam zaś postanowił się powiesić.

Koło godz. 9-ej rano zrealizował swój zbrodniczy plan. Szarpnięciem ręki zdarł z dziewczynki pierzynę i zanim dziecko zdołało się obudzić, obiema rękami wpił się w jego szyję, przytrzymując resztę ciała łokciami. By jakieś krzyki, lub charczenia duszonego dziecięcia nie doszły uszu sąsiadów, głowę swej ofiary przykrył Puzon poduszką.

Po dokonaniu zbrodni — jak zeznaje Puzon — postanowił sam pozbawić się życia. Uwiązał do haka wbitego w ścianę postronek, drugi zaś jego koniec skręcił sobie pętlą dookoła szyji. Kiedy kopnął z pod nogi worek sznur naprężył się pod ciężarem Puzona i pękł.

Wobec nieudałego samobójstwa zbrodniarz opuścił chyłkiem dom i poszedł nad Wisłę.

Tam rzekomo — także wedle jego zeznań — usiłował się utopić, co jednakowoż mu się również nie udało, ze względu na umiejętność pływania. Wobec tego Puzon włóczył się cały dzień nad Wisłą, by wreszcie, dręczony wyrzutami sumienia, zgłosić się na policji.

Na rozprawie Puzon przyznał się ze skruchą do winy.

Jako pierwszy świadek zeznawał biegły lekarz prof. dr. Olbrycht. Orzekł, że oskarżony Puzon był i jest całkiem zdrów umysłowo, poczytalny, że córkę zadusił z premedytacją na zimno.

Rozprawa rozpisana jest na 2 dni.

Trybunałowi przewodniczy so. dr. Bartynowski przy współudziale s. o. dr. Soleckiego i dr. Bobilewicza. Oskarża prok. dr. Klimczyk, broni mec. dr. Zakulski.

Podporucznik przed sądem wojsk. w Krakowie

Jak swego czasu donosiliśmy, w Noc Sylwestrową w Rybniku na ulicy przed lokalem kawiarni „Apollo" zastrzelił ppor. Jerzy Grzegorz, oficer artylerji z Dubna, plutonowego 75 pp. z Rybnika, śp. Chromika w oczach żony Chromika.

Wczoraj w wojskowym sądzie okręgowym Nr. V w Krakowie pod przewodnictem płk. dr. Dąbrowskiego rozpoczął się proces ppor. Grzegorza.

Osk. Grzegorz do winy się nie poczuwa.

Zkolei szereg celowych pytań zadał oskarżonemu szef prokuratory płk. dr. Henryk Rzewuski.

Do rozprawy powołano 2-ch biegłych lekarzy mjr. dr. Krupowskiego i mjr. dr. Chrzanowskiego oraz dwóch biegłych rusznikarzy.

Rozprawa potrwa prawdopodobnie trzy dni.

Zaznaczyć należy, że wdowa po zastrzelonym wniosła pozatem skargę przeciw zabójcy o płacenie renty dla pozostałych dzieci.

Proces ten budzi wielkie zainteresowanie.

Sensacyjny proces Grifflów

Wczoraj rozpoczął się przed sądem okr. w Stanisławowie proces przeciwko właścicielom firmy naftowej Eisig Chaim Griffel w Skawinie.

Na wczorajszej rozprawie zasiedli na ławie oskarżonych: Szulim Griffel, Ozjasz Henryk Griffel, z personalu zaś — kierownik firmy Lajzor Weisblum, Markus Blaustein, kasjer, oraz Leon Horowitz, który przed kładał firmie Griffel fikcyjne weksle.

Akt oskarżenia zarzuca firmie Griffel, że przez oszukańcze manipulacje naraziła burmistrza z Sołotwiny Majera Hallera na stratę ok. 30.000 dol.

Ponadto poszkodowany jest również Bank Hipoteczny w Stanisławowie. Straty Banku wynoszą 7100 zł.

Prócz wyżej wymienionych naciągnęła również firma dyrektora MKO. Ziobrowskiego, któremu firma Griffel wręczyła weksle na sumę 28 500 franków szwajc. Weksli tych jednak MKO. nie przyjęła nie skasowawszy przez nieuwagę swego żyra, wobec czego Grifflowie wypuścili weksle tę w obieg.

Po odczytaniu aktu oskarżenia przystąpiono do przesłuchania oskarżonych.

Z Teatru im. J. Słowackiego

Dziś „Chimery".

KINA

Adria „Brygada śmiałych"
Apollo „Pepi".
Atlantic: „Bar Micwe".
Bagatela „Roześmiane oczy" i rewja „U źródła śmiechu".
Muzeum; „Niedokończona symfonja"
Premjera „Wojna w królestwie walca"
Sokół: „Dwie Joasie".
Stella „Rapsodja Bałtyku".
Sztuka „Szanghaj".
Swit „Intryga Floris Bal".
Uciecha „Cała miasto o temm mówi"
Wanda. „Dawid Copparfield".

Radjo

Kraków G. 11.57 Sygnał czasu 12.03 Dziennik południowy 13.26 Chwilka gospodarstwa domowego 13.30 Płyty 16 „Wędrówki dookoła globu" 16.20 Koncert 17 „Urok naszej prowincji" 17.20 Pieśni 17.50 „Swiat się śmieje 18.30 Skrzynka ogólna 19 Koncert 19.35 Wiadomości sportowe 20.45 Dziennik wieczorny 21.50 „Uczciwa i nieuczciwa konkurencja".

Nocny dyżur aptek

Apteka pod Złotą Koroną Rynek g 22, pod Gwiazdą Florjańska 15, pod Opatrznością Karmelicka 23. Warszawska Aleja 29-go Listopada 17, pod Aniołem Dietla 76, św. Teresy ul. Senatorska 5.

Apteka Podgórska, Rynek 9.

Ślub syna rabina Frenkla w Krakowie.

Wczoraj w hotelu Londyńskim w Krakowie rozpoczęły się 8 dniowe uroczystości weselne z okazji ślubu syna rabina Symchego Frenkla z Podgórza, Salomona.

Rabin Symche Frenkel jest członkiem naczelnej rady rabinackiej w Warszawie.

W związku ze ślubem zanotowano olbrzymi zjazd rabinów do Krakowa, których przyjechało około 150.

Wśród przybyłych rabinów na ślub znajdują się najsławniejsze nazwiska rabinackie, jak rabin Halberstam z Bobowej, obecnie w Trzebini, rabin Rokach z Bełza, przybył nawet za Słowaczyzny z Munkacza, rabin Spira.

Wyrodna matka

W bramie domu przy ul. św. Wawrzyńca l. 40 w Krakowie znaleziono dziecko, liczące około 3 miesiące, porzucone przez nieznaną matkę. Dziecko oddano do Żłobka Miejskiego, przy ul. Koletek 10, zaś za matką wdrożono poszukiwania.

Aresztowanie sprawców napadu rabunkowego w Podgórzu.

Władze policyjne — jak już donieśliśmy — wszczęły energiczne śledztwo w sprawie tajemniczego napadu rabunkowego przy pl. Ludwinowskiej.

Wczoraj aresztowano dalszych napastników, a to Michała Fedorowicza lat 34, ślusarza, zam. przy ul. Ludwinowskiej 8, i Marjana Piskorza, lat 18, robotnika, zam. przy ul. Ludwinowskiej 10, za kradzież gotówki 18 zł.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Gródku 2. — Telefon 173-02. — Redaktor przyjmuje od godz. 16—17-tej
CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz mm 1 zł. — Drobne 30 groszy za wyraz. — Poszukiwania pracy 10 groszy za wyraz
Odp. redaktor wydawca Alfred Kwiatkowski
Drukarnia Monopol, Kraków, ul. Na Grodku 2.